http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZYHANIE NA BOGA

Julian Tuwim

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZYHANIE NA BOGA

JULJAN TUWIM

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA

http://rcin.org.pl

Zastrzega się wszelkie prawa autorskie.
Copyright by Juljan Tuwim 1918.

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, W WARSZAWIE.

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben. Die Kais. Deutsche Presseverwaltung. Warschau, den 17|IV 1918. T. № 9863. Dr. № 886.

3448
http://rcin.org.pl

RODZICOM

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TEOFANJA

Idziesz! Przeczuwam Ciebie! Jak daleka łuna,
Czerwieni się olbrzymia moc błyskawicowa!
Widzę cię, święta moja wizjo złotostruna!
Widzę cię — świtasz — idziesz, o Poezjo Nowa!

Choć nie dostrzegłem jeszcze twojego oblicza,
Z którego Bogiem tryśnie wieków treść ukryta,
Wiem, że będziesz szalona! będziesz tajemnicza,
O Duszo, która idziesz, w której przyszłość świta!

A będzie ci na imię groźnie, twórczo: „Jestem".
Obejmiesz sobą wszystko, tyrańska, potworna!
I objawisz się światu — Ognia Manifestem:
— Przyszłam po sny szaleńców, ksieni niepokorna!

http://rcin.org.pl

DUSZA

„Apokalipsowego nosim w sobie zwierza".
SŁOWACKI.

Objawia się. I nagłym, ukrytym odruchem
Przypomina o sobie. Zahuczy, jak burza!
Chłośnie w twarz straszną prawdą — lub świetlistym
Przepaja mnie: i zwodzi, mami i odurza... [duchem

Lub targnie się — i ostrym mnie kantem ubodzie
W najczulszy nerw — i wstrząśnie całą mą istotą!
Albo przychodzi do mnie, gdy jestem w ogrodzie,
Sycąc dalekim wzrokiem zachodowe złoto.

A jest wszędzie: i w bogach zapomnianych czasów
I w mglistych napomknieniach o czemś, co być może,
I w gęstwie niewidomej dumnych, starych lasów,
I w widmach, co rzucają gwiezdne łkania w morze.

I w tych, co umierają w słoneczne południe,
I w tych, co przeklinają, w tych, co błogosławią,
W tych, co Chrystusów zwodzą, całując obłudnie,
I w tych, co się w rozpuście pod krzyżami pławią.

Wszędzie jest! Dręczy, cieszy, marę zwątpień ciska,
Zachodzi z tyłu skrycie, w proch rzuca, uśmierza,
Ukaja i przeraża, w wszechświętości błyska!
— Apokalipsowego nosim w sobie zwierza.

http://rcin.org.pl

O G I E Ń

Bądź mi, o życie twórcze, bryłą wielościenną,
Nieubłaganie, zimno w sobie symetryczną,
Byś twarde, czyste było swą treścią niezmienną
I pełne w formie swojej harmonją mistyczną.

I bądź mi djamentowe. A gdy boskie słońce
Przeszyje cię pieszczotą złotego promienia,
Oślepiająco zalśnij, błyskami drgające,
Miljonem blasków zagraj, roziskrzyj się w lśnienia!

Bo wiedz, o twórcze życie, o dziwny djamencie,
Ścięty w czyn harmonijny swą mądrością czystą,
Że cię ocean dźwigał w rozgwiezdnym odmęcie,
A złowiłem cię — z szramą na czole ognistą.

http://rcin.org.pl

PATOS DALI

O, rzucie mój! O, oddalenie w nieskończoność!
— Cisnę źrenice w najdalsze przestrzenie,
W jakieś zupełne, twórcze oderwanie — — —
(O, muzyko, muzyko dali złocistej!...)

Słoneczna gra przybliżeń i oddaleń...
Rozpłynąć się tak — hen... hen...
Falistą linją rytmów płynąć, płynąć bez końca...
(Strzeliła złota droga. Prosta. Równa.
Strzeliła sobą w dal! O, odległości niezmie-
[rzona!)
Płynąć... płynąć... i poczuć Patos Bezmiaru,
Patos ciśniętej w bezkres perspektywy!!..
(O, muzyko, muzyko dali drżącej, złocistej...)

http://rcin.org.pl

MODLITWA

Modlę się, Panie, ale się nie korzę:
Twarde są słowa modlitwą zrodzone.
Daj mi wytrwania i sił wiele, Boże,
W życiu, co będzie twórcze i szalone.

Daj mi, o Panie, poczynań płomienność
I nieugiętą daj ku Sobie wolę.
Niech życie moje zwie się: wieczna zmienność
W wiecznej jedności na duszy cokole.

Ale pamiętaj: gdy padnę, nieszczęście
Moje olbrzymie w twarz cisnę Ci, Boże!
Wiedz: w górę wzniosę dwie żelazne pięście,
Oczy spłomienię, spojrzę i — zagrożę!

http://rcin.org.pl

MIŁOŚĆ

Jak tęcza — — jak tęcza — — półkręgiem wielkim, aureolą, nade mną, szczęście moje jasne, szczęście moje światłe, radość moja głęboka, mądrość moja, ostatnie piętro wieży, szczyt mój słonecznohławy: Miłość.

Jak tęcza — — jak tęcza — — łuk olbrzymi — spięcie. Oczy wzniesione w górę. Ręce splecione modlitewnie. Usta szepcące. Szepcące słowa o Przyjściu, o Zmartwychwstaniu, o Ogniu, o lśniącej rozpalonej Białości. Szepcące słowa męki: niewypowiedzeń, bezedna, bezkresu modlitwy.

I pełen jestem duszy twojej.

Wierzę, wierzę, wierzę w Boga. I w ciebie wierzę.

Jak tęcza — jak tęcza — pręży się siedmiobarwny łuk, archaniołowe cuda: Miłość moja.

Duszę mą światło zalało, duszę mą słodycz zalała. Patrzą na mnie twe oczy, twe oczy jak kwiaty boże, twe oczy tchnące wiosną. I pełen jestem duszy twojej.

Patrzę, patrzę, a potem przymykam oczy, złocą mi się pola nieba, modrość jasna, słodycz mą duszę zalewa, rozpływam się w jasności, w cieple odwiecznem, w tęczy...

I jestem Myślą, bezcielesną żądzą, stopieniem siebie z niebiańską światłością... Szczęście moje! Szczęście moje!

I pełen jestem duszy twojej. Ja — jeden. Ja — jedyny. Cały. Niepodzielny — we wszystkiem.

Milczę. Ręce wyciągam. Boskość we mnie wstępuje. Czuję ją, czuję, przez oczy moje wchodzi, serce mi Bogiem wypełnia: miłością moją.

W światłości płynę. Wierzę.

http://rcin.org.pl

DUMA

Rozrosła się wspaniale wola mej twórczości.
Jest mi, jak glina palcom artysty, uległa,
Choć mocna, choć potężna, choć jak granit legła
W mej duszy, obcej żalom hamletycznej czczości.

Uznałem życie wszędzie. A w sobie uznałem,
Że jeszcze kiedyś wszystko, com posiadł, odrzucę...
Pójdę — ogromnym smutkiem może się rozsmucę,
A może się i szczęściem zachłysnę wspaniałem.

Szczycę się — bom sam pojął swą niedoskonałość
Nawet w woli twórczości, co w mą duszę wrasta.
Dumny jestem — bo widzę w dali Złote Miasta,
Nie idąc w nie. Bo wiem, że znajdę SKAMIENIAŁOŚĆ.

http://rcin.org.pl

MĘDRKOM

W wiecznej rozmowie z duszą pędząc ciche życie,
Wiem, jaki los mnie czeka i jaka ma droga:
Krzyczeć wam rozpaczliwie, że wszystko jest z Boga,
Choć i tak moim prostym słowom nie wierzycie.

Na targowiskach gwarnych słowa me ważycie,
Pobłażliwie je ceniąc... Lecz żadnego trwoga
Nie chwyci, że się zbliży chwila sądu sroga,
Gdy wam się własne dusze otworzą w zachwycie.

Wiedzcie: noce są długie, a sen jest niepewny...
Może i w was piorunem uderzy Bóg gniewny
I gwałtem was zdobędzie, tłuszczo małowierna!

Śmierć!!! słyszycie? wierzycie?! Chyba jedna ona,
Choć przekleństwem witana, wreszcie was... „przekona"!...
...A do mnie jako Siostra przyjdzie Miłosierna.

http://rcin.org.pl

PRZETRWAM...

„Zmówiłem za nim pacierz potężnem milczeniem".
NORWID.

Przetrwam... Minęły lata i lata przeminą,
Będzie tysiąc utraceń i tysiąc zdobywań,
Będę tęsknił — godzina pójdzie za godziną
W tańcu żalów, nadziei, łez i oczekiwań.

Przetrwam... Lecz dzień nastanie, gdy wśród wielkiej [głuszy
Coś ostatniego skona pod męki ogromem:
Wygaśnie Płomień Święty w umęczonej duszy,
A dom Twój już nie będzie dla mnie Bożym Domem.

I wtedy wielką ciszą żywot swój pocieszę,
I będzie cisza owa — Tobie przebaczeniem.
I winę Twoją straszną i grzech Twój rozgrzeszę,
Modląc się za Twą duszę ogromnem milczeniem.

http://rcin.org.pl

SZTUKA

Najgłębszą głębią ducha, gdzie majestat boży
Ukrył cel ostateczny: wielkie Zrozumienie,
Gdzie doczesność nie trafia, przeciwność nie trwoży,
A głębia sobą żyje, jak mądre milczenie, —

Najgłębszą głębią ducha zrozumiałem życie,
I już się myśli moje złego nie ulękną,
Nie pragnąc cnoty jawnie ani grzechu skrycie
I nie wiedząc, co znaczy brzydota i piękno.

Lecz jeżeli mi w duszy sen zakwita czysty,
Tęskniąc ku pięknu słońca, marmuru i kwiatów,
Doskonałości ładu — idei Artysty —
Ujmującej harmonją świat i świat zaświatów:

Wtedy się Miłość moja na wszechświat rozpływa,
A piękno mistrzów — bożą staje się nauką,
I dusza w zachwyceniu natchnionem przyzywa
Ciebie, Dziewczyno moja, nieśmiertelna Sztuko!

http://rcin.org.pl

SZCZĘŚCIE

Nieciekaw jestem świata,
Ogromnych, pięknych miast:
Nie więcej one powiedzą,
Jak ten przydrożny chwast.

Nieciekaw jestem ludzi,
Co nauk zgłębili sto:
Wystarczy mi pierwszy lepszy,
Wystarczy mi byle kto.

I ksiąg nie jestem ciekaw,
— Możecie ze mnie drwić —
Wiem ja bez ksiąg nie mało
I wiem, co znaczy żyć.

Usiadłem sobie pod drzewem,
Spokojny jestem i sam — —
O, Boże! O, szczęście moje!
Jakże dziękować Ci mam?

http://rcin.org.pl

MALARZ

Na słońce, co mi w okno złotym snopem strzela,
W miljonie pyłków, w smudze sącząc się z ukosa,
Wypuszczam, pełen twórczych szaleństw Rafaela,
Kłęby dymu, srebrzyste chmury z papierosa.
A na niebie błękitnem, niby kopce śniegu,
Sterczą białe obłoki, rzucając w przestworze
Sny o słońcach wędrownych, nie znających brzegu,
Co wiecznie zapadają w bujne, szumne morze!

http://rcin.org.pl

PRZYMIERZE

Na głębie, duszo, na głębie
Srebrzyste wypuść gołębie
Z kwitnącą różdżką oliwną.

Gołębie skrzydła rozwiną,
Z radosną wrócą nowiną,
Przyfruną z wieścią przedziwną:

Że Bóg nam sady hoduje,
Bóg Jasny — Dom nam buduje,
I tańcząc kroki odmierza.

Słońce do Boga się śmieje,
A ponad Domem jaśnieje
Tęcza Naszego Przymierza.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ O RADOŚCI I RYTMIE

Na niebie gwiazdy zabłysły.
W przestrzeni — miljardy wszechświatów.
CISZA.
Wspieram czoło na dłoni i MYŚLĘ.
Nie śnię.
Obudziła się we mnie wielka Rzeczywistość.
Prawda, co w oczy się rzuca,
Prawda będąca, widoczna, jedyna,
Wieczna:
Ja — pod tą gwiezdną olbrzymią kopułą,
Ja — który mózgiem jej całość ujmuję,
Przepajam się nią, stapiam się sam z sobą,
Powoli — w sobie — dochodzę do siebie:
Do wielkiej radości i wielkiego rytmu.
Wszystko, com myślał i mówił i czynił
Było jedynie owem dochodzeniem
Do wszech-ujęcia:
Gdy oto w sobie spoczywam radośnie,
Ciszą ogromną zewsząd otulony,
I gdy mi serce bije w rytm wszystkiego,
Co mnie otacza.
Dość. Słów nie potrzeba.

http://rcin.org.pl

SPADEK

Wtrącony w wieczność bytu, w kołowrót zagadek,
Przez dumną wolę Twórcy, który mnie wywołał,
Z tajemnicą bój wiodę: taki-ć wieków spadek,
Choć wiem, iż poto walczę, abym nie podołał.

Zmagam się, bluźnierczego boju spadkobierca,
Widząc bezcel i nicość swojej walki krwawej;
Walczę — w kres zapatrzony, co wszystko uśmierca,
Ja, ogniwo w łańcuchu jakiejś Świętej Sprawy.

A kiedy dni żywota do kresu dobiegną
I ujrzę, iżem kroku nie postąpił, — wtedy
Przekażę bój odwieczny innym, co też legną,
Omamieni ogromem przekazanej schedy.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

II

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIOSNA

Serce pęcznieje, nabrzmiewa,
Wesele musuje w ciele,
Można oszaleć z radości,
O moi przyjaciele!

Od stóp do głowy krąży
Potok niepowstrzymany!
Pomyślcie, co się to dzieje!
Jaki to pęd opętany!

Jak bardzo jest! jak wiele!
Jak żywo, zupełnie, cało!
— Chodź, Młoda do Młodego:
Ojcostwa mi się zachciało!

http://rcin.org.pl

CZEREŚNIE

SIOSTRZE

Rwałem dziś rano czereśnie,
Ciemno-czerwone czereśnie,
W ogrodzie było ćwierkliwie,
Słonecznie, rośnie i wcześnie.

Gałęzie, jak opryskane
Dojrzałą wiśni jagodą,
Zwieszały się, omdlewając,
Nad stawu odniebną wodą.

Zwieszały się, omdlewając,
I myślą tonęły w stawie,
A plamki słońca migały
Na lśniącej, soczystej trawie.

http://rcin.org.pl

JA

W czerwcu, o piątej rano,
W różowej słonecznej stolicy
Idę środkiem najszerszej ulicy,
Idę środkiem najszerszej ulicy!

Jak tam jasno, jak tam daleko
Za tym mostem błyszczącym, za rzeką!
Ach, jak jasno i jak daleko!

Mocno mi, pięknie i młodo!
Pójdę mostem, nad spokojną wodą,
Potem polem, potem zielonem polem
Pójdę w dal,
Jakby upity czystym, przezroczystym alkoholem!

http://rcin.org.pl

A JAK SOBIE WIECZOREM...

A jak sobie wieczorem po ulicy chodzę,
Z podniesionym kołnierzem przy wytartem palcie,
Jak wiem, że niemasz celu mej codziennej drodze,
Chyba: podeszwy zdzierać na szorstkim asfalcie;

Jak sobie naprzód idę, młody i wspaniały,
Jak wsadzę do kieszeni twarde, suche pięście,
— To, jakbym brzemię dźwigał, przewalam się cały:
We mnie to się przewala me pijane szczęście!

http://rcin.org.pl

PAN

Pan, sprośny satyr leśny, twór grecko-słowiański,
Szalonej wiosny bożek z polskim sentymentem,
Król-narwaniec, radośnik, apostoł pogański,
Parskam, pękam ze śmiechu w upojeniu świętem!

I jak się nie śmiać?! Świtem w lesie sobie leżę,
Kopytem bijąc w sosny pień... Nademną — ptaki
I słońce... Więc się śmieję, rozkoszny bóg-zwierzę,
Aż drżą ostępy dzikie i rozrosłe krzaki.

Leżę, genjalny kozioł... A wstanę — polecę,
Huknę, stuknę, zadudnię, przestraszę wiewiórkę
I zawlokę w jałowce kąpiącą się w rzece
Miedzianowłosą Krystę, młynarzową córkę!

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

MĄDROŚĆ

Oto jest siejba, kmiecie, oto jest siejba ziarna.
W górze jest słońce białe, a tu jest gleba czarna.

Oto jest lecha ziemi, pługami gęsto zryta,
A czas nastanie, kmiecie, i wzrośnie łanem żyta.

A to jest zwiesna, kmiecie, gdy ziarno leży w grzędzie;
A kiedy żniwa przyjdą — to tamto lato będzie.

I oto łada-młódka. A zważcie mądrze, kmiecie:
Żeną mi cudną będzie — a będzie miała dziecię.

Takoż i zboże wzejdzie, złociste i dostałe,
Bo tu jest gleba czarna, a w górze — słońce białe.

http://rcin.org.pl

DZIEDZILJA

„Są tajemnicze
Błyski, szmery krwi, nieznane szelesty
W głębi dziewiczych ciał — i te się budzą
Bóg wie jak...“

SŁOWACKI, „Beniowski“, pieśń VI

Przeciężkie dojrzewanie zbóż. Dziewczyny z drżeniem czekają: czy już? O, cudne okrąglenie piersi! O, krwi! I czują jakieś przelewania w ciele, jakaś nieznana budzi się moc... O, biódr dziewczęcych wygięcia przecudne! Długie, słoneczne, żmudne, gorące dni! O, dojrzewanie dziewicze upojne! O, niespokojne, tajemnicze chęci kochania! Kwitnienie! O, mocy słodka i znojna! O, sny rozkwitłe w parną letnią noc! Przeczuwań chwile! Chwile dziwnych, trwożnych zagadek!

A słońce patrzy, a pali, lśni, i dziwne siły wlewa do krwi, i coraz więcej, coraz goręcej kocha się słońce we krwi dziewczęcej... (To jaśmin kwitł... to kwitł bez... śniły sen, a sen zczezł...)

— Jedna szepnęła: Wstyd...

— Druga szepnęła: Nic...

— Trzecia spytała: Wiesz?

— Czwarta, w płonieniu lic, jak róża, oczy przymruża i mówi: WIEM.

...I wtedy—dziwna spojrzeń powłóczystość! I wtedy—cudna ruchów ociężałość! Czystość! Białość! (A może

http://rcin.org.pl

chuć? A może tajne, groźne przeczuwanie lubieżnych czuć?)

I czują, że coś się stanie...

O, okrągłości! O, lato! O, dojrzewania mocy! O, pełni!

A wczoraj nie wiedziały, a dziś już wszystko wiedzą! Dziwie!

O, Dziedzilijo! Dziedzo!...

http://rcin.org.pl

PROTOPLASTA

Myśl moja, jak sprężyna, w przeszłość odskakuje
I uderza w pierwotność wiecznej mojej duszy:
Oto się mozoł wieków w pył bezpłodny kruszy,
Oto mi się Legenda wieków ukazuje!

Powracam — tysiącwiecza mijają w przelocie,
Pędzę wstecz — tam — do ciebie, Protoplasto twórczy!
Czas w burzę się rozognia w szalonym odwrocie
I ścięgno napęczniałe w rzut, w wieki, się kurczy!

Cisnąłem!—Grom! W kosmicznym, cyklopowym błysku
Została groźna wizja, snów gniotący nawał:
Oto pod gwiezdną nocą siedzę przy ognisku,
Rwąc ostremi zębami krwawy mięsa kawał.

http://rcin.org.pl

* * *

Życie? — — —
Rozprężę szeroko ramiona,
Nabiorę w płuca porannego wiewu,
W ziemię się skłonię błękitnemu niebu
I krzyknę, radośnie krzyknę:
— Jakie to szczęście, że krew jest czerwona!

http://rcin.org.pl

HELIOS

A na krańcu dalekiej ulicy
Zarumienił się świt złotolicy!
Zarumienił się, zaczerwienił się,
Hej-że, sława! Rozpłomienił się!

Różowiła się dal przezroczysta,
Podnosiła się kula ognista!
Podnosiła się, wytaczała się,
Hej-że, sława! Powiększała się!

I płomienne słoneczne języki
Łaskotały kamienne chodniki,
Całowały je i pieściły je!
Hej-że, sława! Hołubiły je!

http://rcin.org.pl

WESOŁA PIEŚŃ O DOMU

Hej, wysoki dom, czerwony dom!
Hej, otworzone wszystkie okna!
Pusty, zupełnie pusty dom,
Wiatr otworzone ciska okna
Tu i tam, tu i tam!
Z brzękiem, z trzaskiem wszystko drga,
Ha-ha-ha! Ha-ha-ha!

Wpadł weń z impetem szumny wiatr,
Tańczy po salach, po pokojach!
Za boki chwycił się — i rad,
Że mu tak dobrze w tych pokojach!
Ani się śmieje, ani łka,
A we drzwi wali, niby łom,
Raz w jedną a raz w drugą stronę!
Hej, bo wysoki dom, czerwony dom,
A wszystkie okna otworzone!

A są w tym domu różne drzwi,
Z zewnątrz i wewnątrz otwierane!
Hulają sobie wolne drzwi,
A wszystko trzaska, wszystko drży
Jakieś radosne i pijane!
Hej, bo się upił wielki dom,
Jak słońce lub jak szewc w niedzielę,
Hej że! Wysoki dom, czerwony dom!
Tańczy w komnatach wicher śmiele!

http://rcin.org.pl

A są w tym domu różne drzwi,
Z zewnątrz i wewnątrz otwierane!
Wiatr sobie z drzwi i okien drwi,
Myśli ma tańcem opętane!
A hulaj, wietrze, tłucz i łam,
A wal z komnaty do komnaty,
Świśnij przeciągiem tu i tam,
Toć wyniesiono wszystkie graty!

Niema nikogo! Pusty dom!
Swobodo moja! Dalej w tany!
Samiśmy tutaj, sami, krom
Wichrowej pieśni opętanej!
Wywijaj, wietrze, tłucz i grom!
Tłucz nowe szyby! Drzwi pchaj w stronę,
Gdzie były nieme i przymknione,
Hej bo wysoki dom, czerwony dom,
A wszystkie okna otworzone!!

http://rcin.org.pl

SYNA POETOWEGO NARODZINY.

Prą! Dębowe wrota wywalili,
Wysadzili z zawiasów zawory,
Rozśpiewali się, roztańczyli,
Ni to larwy, ni zapustne zmory,
Umaili kwiatami kędziory,
Aj, pili snać! dużo pili!

Dmą w piszczałki, tną w grube basetle,
Sowizdrzały, łokietki, poczwary,
Chochlik, Świstak i Boruta stary,
Pan Twardowski i wiedźma na mietle,
Żydy, pany, mieszczany i chłopy,
Kuse fraki i szerokie popy!

A na przedzie kompanji ochoczej
Marchołt gruby a sprośny się toczy,
Podryguje, opasły, a sapie,
Z tłustej brody małmazja mu kapie,
Kwiczy, bestja, tańcząc, wywijając,
Dylu-dylu na badylu grając!

A witajcie-że mi, goście mili!
A bywajcie mi, śmieszki-wesołki!
Hej, pachołki, w rząd ustawiać stołki,
Warzyć jadło, smażyć mięsa połcie,
Będziem jedli, będziem miody pili,
A witajcie-że mi, goście mili!
Racz do izby, kochany Marchołcie!

http://rcin.org.pl

Chrzciny u mnie! Chłopak—niech go katy!
Tłuścioch pulchny, czerwony, pyzaty,
Patrzcie — leży: ślipska wybałuszył,
A nadąsał się czegoś, napuszył,
Mam ja tęgi frasunek z mołojcem!
Hej, Marchołcie, bądź mu chrzestnym ojcem!

Śmiał się głośno, kiedy się narodził,
A na czole miał wieniec różany;
Mleka nie chce — wina piłby dzbany!
Ksiądz-dobrodziej oglądać go chodził,
Mówił, że się Antychryst narodził:
Na świat przyszedł—pomyślcie—pijany!

Ksiądz nie ochrzcił—wy mi go ochrzcijcie!
Toć sto pociech będziem mieli z synem!
A za zdrowie jego mocno pijcie,
A pokropcie go święconem winem,
A wykąpcie go w miodnej kąpieli!
Herasz djabłu i świętoszkom w Rzymie!
Hulaj dusza! Niech się świat weseli!
Dyonizy będzie mu na imię!

http://rcin.org.pl

SYMFONJA O SOBIE

I

Maëstoso

Hej — — —! Wiatr — wiatr — wiatr —
Hej — — —! Dmie — dmie — dmie —
Dmie prosto w twarz,
Wieje, wionie, owiewa,
Jak prąd ożywczy zalewa,
Orzeźwia, ochładza, jak fale,
Wiatr — wiatr — wiatr —

Idzie człowiek naprzeciw wiatrowi,
Idzie Młody po szumnej ulicy,
Zdjął kapelusz i idzie swobodnie,
Idzie człowiek naprzeciw wiatrowi,
Śród miljarda „człowieków" — jedyny,
Bowiem imię ma swoje i wygląd
I nikt w świecie nie jest taki sam!
A nazywa się na imię Juljan,
A po ojcu i po dziadach Tuwim,
Więc to ON jest, ON, a nie kto inny!
Duże kroki robi, kroki pewne,
Czuje zgięcia lekkie w nóg przegubach,
Lewą rękę wcisnął do kieszeni,
Prawą ręką trzyma kij drewniany,
I opiera się na twardym kiju,
I tak idzie, idzie sobie naprzód,
I rozwiewa mu wiatr ciemne włosy

http://rcin.org.pl

I do siebie się ten młody śmieje,
Że tak idzie, idzie sobie naprzód,
Że tak dmie mu w twarz rozweseloną
Wiatr — wiatr — wiatr...

A jak naprzód iść — to jest daleko,
To jest cudnie i straszliwie mocno,
Bo dal dalą w bezkres się wydłuża
I jest *prosto* kędy się krok zwróci.
A nie będzie ów Młody szedł kołem,
Bowiem w linji sobie upodobał,
W linji prostej, tyrańsko logicznej,
W linji szybkiej, w bezcielesnej linji,
Co się rusza, bo Młody się rusza,
I posuwa się mądrze, genjalnie!

A nie zapędź się, Młody, nie zapędź!
A poczekaj i rozważ, co czynisz...
A posłuchaj-że śmiechu swojego,
Jaki dziwny jest, jaki bezbrzeżny,
Jak się w tobie gromadnie potęży,
Jak zalewa ci duszę szaloną,
Jak zaczyna się stężać kamiennie,
Jak gruchoce, jak sypie djamenty,
Jak bezładnie się w tobie szamoce,
Jak pijany, zatacza się w tobie,
Skacze, szumne wyprawia brewerje,
Jak się łkaniem co chwila zanosi,
Jak ci oczy smętnieją, gdy idziesz,
Jak się boisz już śmiechu swojego,

http://rcin.org.pl

Kroku zwalniasz, ty Młody, zawzięty,
I przystajesz, za serce się chwytasz,
I oddychasz, zmęczony, i patrzysz,
Jak ucieka dal twoja bezmierna...

I faluje ci pierś niespokojna,
I tęsknota cię wielka ogarnia,
I powoli, powoli, powoli,
Coraz głębiej, serdeczniej, swoiściej,
Pieśń się budzi w twej duszy, o Młody!
Jak kościelna podniosła melodja,
Pieśń powstaje wspaniała i smutna,
Pieśń o smutku kosmicznym, prastarym...

I wróżebne melodje załkały:
Nieukojne, głębokie, ogromne...

II

Andante

I kędyż ty go prowadzisz,
Drogo daleka?
I czym go cieszysz, radujesz,
Drogo strzelista?
Ach, w owej dali ogromnej
Nikt nań nie czeka,
Chyba ta jaśń porankowa:
Cicha i czysta.

I cóż mu, drogo, odpowiesz
Na skargę żalną?

http://rcin.org.pl

I czym go, drogo, pocieszysz
W smutnym powrocie?
Nie wyjdzie nikt na spotkanie
Z pieśnią witalną,
Jeno się trawy pochylą
W wielkiej tęsknocie...

A kiedy wróci, strapiony,
Z boleścią srogą,
Może się będzie oglądał,
Czy kto nie czeka!
Ach, czym go wtedy pocieszysz,
Strzelista drogo?
Ach, cóż mu wtedy odpowiesz,
Drogo daleka?

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

III

http://rcin.org.pl

III

http://rcin.org.pl

PRZYJŚCIE

Uciszcie się, uciszcie się,
Połóżcie dłonie na sercach:
Przez łąki kroczy jasny Zjaw,
Jak cień po bladych kobiercach.

Uciszcie się, uciszcie się,
Zbliża się Pasterz z oddali,
A w ręce ma błękitny krzyż,
A na nim krople korali.

Uciszcie się, uciszcie się,
Padnijcie na kolana!
Hosanna, mówcie, chwała Mu!
Witajcie śpiewem Pana.

http://rcin.org.pl

CHRYSTUS

Nie skarżę się, mój Ojcze, nie skarżę się, mój Panie,
Iżeś dał sercu memu to smutne miłowanie.

Nie skarżę się, mój Ojcze, że tak samotnie chodzę,
Żem się już wielce znużył na tej ciernistej drodze.

Obchodzę chaty z wieścią: „Zbliża się, z łaski nieba",
A ludzie mówią: „Z Bogiem..." I dają kromkę chleba.

Czyli są słowa moje tak bardzo niepojęte?
Nie widzą, że się zbliża Królestwo Twoje święte.

Nie widzą, że niebiosa rozwarły się narodom,
Nie wierzą, choć im prawię z radością i z pogodą...

Lecz się nie skarżę, Panie, że tak strapiony chodzę,
Że niema, niema kresu ciernistej mojej drodze.

Ptaszkowie mają gniazdka i liszki mają schowy
I tylko Syn Człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy.

Lecz to nie skarga, Panie... Spraw jeno w blizkim cudzie,
Iżby mnie zrozumieli ci dobrzy, cisi ludzie.

http://rcin.org.pl

NOWINA

Radujmy się, dobrzy ludzie,
Weselmy się, prostaczkowie!
Przyszła do nas w zwykłem słowie,
Przyszła do nas w jasnym cudzie
Nowina, nowina!

Czekaliśmy, niecierpliwi,
Wyglądali za rogatki,
Na spotkanie biegły dziatki
I staruszkowie szczęśliwi,
Na spotkanie Syna,
Bożego Syna!

O, jaka dobra godzina!
O, jakie miłe zdarzenie!
Przyszła do nas Nowina,
Przyszło ślepym przejrzenie,
A grzesznym przebaczenie,
A niewierzącym wiara!

Ach, otwórzcie zawory!
Ach, umajcie zielenią
Alkowy i komory,
Uzdrowiony jest chory,
A smętny — pocieszony,
A kto pracą znużony,
Odpoczywa po trudzie!
Serca się uradują,
Dusze się rozpromienią,
Dobrzy ludzie!

http://rcin.org.pl

* * *

Głupcy, gapy, głuptaski,
Chodźcie, będziemy śpiewać!
Dostąpcie Bożej łaski,
Nikt się nie będzie gniewać!

Nikt się z was śmiać nie będzie,
Na łączkę chodźcie, na trawkę,
Każdy z was mądrość posiędzie,
Każdy mieć będzie zabawkę!

Prawda? Strasznie na świecie!...
Tyle się dzieje wokół,
A głowę coś gniecie, gniecie,
Jakby obręczą kto okuł.

A tu świat prosty, wesoły!
Wózki nas w pole wywiozły!
Tu święte apostoły
Też wywijają kozły!

I my będziemy wywijać,
Chichotać i gawędzić,
Będziemy mleczko popijać,
Szczęśliwie żywot pędzić!

Dostąpcie Bożej łaski!
Nikt drwić z was tu nie będzie!
Głupcy, gapy, głuptaski!
Każdy z was mądrość posiędzie!

http://rcin.org.pl

SOLENIZANCI

Którzy jesteście obcy w tem ogromnem mieście,
A w dali też nie macie domu ni rodziny,
Którzy w samotni pustej i w smutku jesteście,
A obchodzicie może dziś swe urodziny;

Którzy siedzicie w wieczór zimowy przy stole,
Patrząc w kąt nieprzyjazny zimnego pokoju,
W wyszarzanym surducie, zjedzonym przez mole,
Lub w sukni komicznego i starego kroju;

Obrażeni na szarą obojętność godzin,
Która wam uroczyste serca wasze rani;
Którym niema kto tutaj winszować urodzin,
Solenizanci biedni, cudzy i nieznani!

Którzy nie macie dokąd kroków swoich zwrócić,
Gdy pleśnią szarej nudy pokój wasz zarasta,
O, moi nieszczęśliwi! Przestańcie się smucić!
Przyjdzie wam dziś winszować jasny Chrystus Miasta!

http://rcin.org.pl

Tańczyli na moście,
Tańczyli noc całą.

Zbiry, katy, wyrzutki,
Wisielce, prostytutki,
Syfilitycy, nożownicy,
Łotry, złodzieje, chlacze wódki.

Tańczyli na moście,
Tańczyli do rana.

Żebracy, ladacznice,
Warjaci, chytre szpicle,
Tańczyły tan ulice,
Latarnie, szubienice,
Hycle.

Tańczyli na moście
Dostojni goście:
Psubraty!

Starcy rozpustni, stręczyciele,
Wstydliwi samogwałciciele.

Wzięli się za ręce,
Przytupywali.
Grały harmonje, harmoniki,
Do świtu grali,
Tańczyli tan swój dziki:

http://rcin.org.pl

Dalej! Dalej!
Żarli. Pili. Tańczyli.

A był jeden obcy,
Był jeden nieznany.
Patrzyli nań z podełba,
Ramionami wzruszali,
Spluwali.

Wzięli go na stronę:
Mówili, mówili, pytali.
Milczał.

Podszedł Rudy, czerwony:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podszedł drugi, bez nosa,
Krościasty:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podszedł pijus, wycedził:
— Coś za jeden?
Milczał.

Podeszła Magdalena:
Poznała, powiedziała...
Płakał...

Ucichło. Coś szeptali.
Na ziemię padli. Płakali.

http://rcin.org.pl

STARUSZKOWIE

Patrzymy sobie na ulicę
Przez wpółrozwartą okiennicę.

W czółka całujem cudze dziatki
I podlewamy w oknach kwiatki.

Żyjemy sobie jak Bóg zdarzy.
Zrywamy kartki z kalendarzy.

http://rcin.org.pl

CHRYSTUSIE...

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chrystusie...

Jeszcze tak strasznie zapłaczę,
Że przez łzy Ciebie zobaczę,
Chrystusie...

I taką wielką żałobą
Będę się żalił przed Tobą,
Chrystusie,

Że duch mój przed Tobą klęknie,
I wtedy — serce mi pęknie,
Chrystusie...

http://rcin.org.pl

MELANCHOLJA STOJĄCYCH PRZY ŚCIANIE

Miasto też ma smutek, też ma zadumanie:
Są w nim dziwni ludzie, co stoją przy ścianie.

Stoją z pochyloną na bok głową ludzie,
Może są zmęczeni, może śnią o cudzie.

Stoją nieruchomi, w jeden punkt wpatrzeni,
Szarzy, jak szarzyzna śródmiejskiej przestrzeni.

Patrzą tępo, szkliście, jakby bez pamięci...
Nie budźcie ich nigdy: to są ludzie święci.

Święci, chociaż drzemią bezmyślnie pod płotem.
Oni nic nie wiedzą, ale ja wiem o tem.

http://rcin.org.pl

ŚMIERĆ

Przyniósł jej kwiaty o jesieni,
(Mój Boże...)
Tuberozy przyniósł jej śmiertelne.

I byli w miłość zapatrzeni,
(Mój Boże...)
W jakieś wielkie szczęście niepodzielne.

Mówiła: „Zostań, zostań ze mną,
(Mój Boże...)
Będę twoją w tę noc, mój jedyny!

Będziemy sami nocą ciemną,
(Mój Boże...)
Będą dzisiaj nasze zaślubiny...

Zamknę drzwi, nie będzie słychać,
(Mój Boże...)
Że tu jest mój miły Narzeczony“...

A gdy poszła drzwi zamykać,
(Mój Boże!!!)
Ktoś je mocno szarpnął z drugiej strony.

http://rcin.org.pl

DZIEWCZYNOM

Zmęczone już jesteście. Wasze oczy ciemne
Słodki zmierzch wytęskniły dziewczęcą tęsknotą.
Słońce kona daleko... O, żale daremne
Dnia, co próżno odganiał zórz czerwone złoto!

Idźcie do domów swoich. Świec nie zapalajcie,
Bo wam miesiąc osrebrzy łagodnie świetlice.
Smutkom, bladym kochankom, nocą się oddajcie,
Dziewczyny mojej duszy, dziwne Tajemnice!

I śnijcie... A gdy rankiem zadrży brzask różowy,
Wdziejcie szare i proste, ze lnu tkane szaty,
Pomódlcie się dobremi, dziewczęcemi słowy
I podlejcie w ogródkach swych ZAKWITŁE KWIATY.

http://rcin.org.pl

OGRODY SZPITALNE

Uchwyć tę dziwną chwilę, tę niewysłowioną,
Co zwykle po południu schodzi na ulicę
W dni świąteczne, — i żale cię drżące owioną
I poczujesz niezmierną w swem sercu tęsknicę.

Zobaczysz nudę ludzi i ulic zwątpienie,
Niepokój zbytniej ciszy, żal słów pożegnalnych,
I zbudzi się w twej duszy łagodne znużenie:
Ewangieliczny smętek ogrodów szpitalnych.

...Dzwoni gdzieś jednostajny, monotonny dzwonek,
Na drzewach nagich — gniazda samotnych jaskółek,
Wdowie smutki, apatja, sieroty z ochronek,
Ktoś niełądny w żałobie, i starców przytułek...

Uchwyć tę dziwną chwilę... Ludzie siedzą w domu,
Ulice suche, czyste... Gdzieś śpiew niewesoły...
I taki smęt poczujesz, nieznany nikomu,
Jak uczeń, co ostatni wychodzi ze szkoły.

http://rcin.org.pl

O N A

Kiełkował w duszy dziwny niepokój. (Przeczucia).
Ktoś grał (z moderatorem) fantazję Szopena.
— Drgnęła nagle, jakgdyby od szpilki ukłucia.
Przyszła zła zmora dziewczyn: trapiąca migrena.

I przyłożyła ręce do tłukącej skroni
I przymrużyła oczy. I cała pobladła.
(A w uszach monotonnie, natrętnie coś dzwoni)
I podeszła powoli (śmierć... śmierć...) do zwierciadła.

Obejrzała się. Potem na chwilę stanęła.
Spojrzenie. Uśmiech nikły. (A głowę coś tłoczy).
Pięknym kobiecym ruchem stanik swój opięła,
(Uwypuklone piersi drażniły mi oczy).

Potem — podeszła do mnie. Blizko. Strasznie blizko.
(Struchlałem...) Szła woń słodka od włosów kasztanu;
Za rękę mnie ujęła... (zawrót!... pada wszystko!...)
I rzekła wolno: „Chciałam — — coś — — powiedzieć — —
[panu — —“

http://rcin.org.pl

* * *

Są takie bardzo dziwne, bolesne istnienia...
Są takie życia smutne, niewytłumaczone,
Jak rzucane przez cichych wieczorne spojrzenia
W nieznanych pięknych kobiet ocienioną stronę.

Są takie melancholji pełne zmierzchy letnie...
Są świętej głębi słowa, mówione — nie w porę!
Są dziewczęta czternasto- i piętnastoletnie,
Co milczą i na serce są przez lata chore.

Są, jak nokturn Szopena... Jak zmierzchy, owiane
Najsłodszych wspomnień żalem... Jak dawne godziny...
Są — jak te słowa moje — niedopowiedziane
Samotne, piękne, czułe, wieczorne Dziewczyny.

Noszą w głębokich oczach przez całe swe życie
Jakąś fiołkową własnej duszy tajemnicę.
Wszystko im jest ostatnie... I więdną w rozkwicie,
Trawione przez najświętszą jesienną blednicę.

A gdy zbliży się cicha godzina skonania,
Milczą długo. Wtem — krzykną!! — i serce im pęka.
...Wtedy w innym pokoju zegar „raz" wydzwania,
I przy pościeli zmarłej ktoś szlochając klęka.

Potem mają mogiłkę, bratkami zasianą,
Pomnik, gdzie chór ptaszęcy zbiera się i gwarzy,
I śmierć, jak życie, mają niedopowiedzianą,
Taką cichą, jak wiosna śród miejskich cmentarzy...

http://rcin.org.pl

Zostaje po nich kajet — „pamiętnik“ najszczerszy,
Owionięty przedziwną tęsknotą liryczną,
Zostaje trochę słodkich, nieudolnych wierszy
Z jakąś miłością tajną: zmysłowo-mistyczną...

Zostaje po nich pamięć trwożna... Jakaś inna,
Niż po zmarłych być zwykła... Nie mówi się o nich...
— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

Są takie: piękne, ciche i na serce chore...
Są jak upadające bez powrotu gwiazdy...
Jak zaduma nad wodą w bladych zmierzchań porę...
Jak listy niewysłane... jak smutne odjazdy...

Czekają, aż im życie śmierć ukojna przetnie,
A usypiają w drżeniu, całując Śnionego...
...Są dziewczęta czternasto- i piętnastoletnie,
Co mają serca chore i smutne...
Dlaczego?

http://rcin.org.pl

PŁUCA

I

Strasznie muszą wyglądać nasze chore płuca,
Bo chrapliwą orkiestrą przeraźliwie wyją,
Gdy czarną krew ich głębia gwałtownie wyrzuca
Na białe chustki, które siostry nasze szyją.

Szyjcie, siostry... Bo mamy na tem białem płótnie
Panoramę cuchnącą, kalejdoskop krwawy...
Szyjcie, siostry... Nie patrzcie tak trwożnie i smutnie!
I my musimy użyć. Chcemy też zabawy...

Kiedy świeżą chusteczkę do ust przykładamy,
Aby na nią wraz z kaszlem spłynęła posoka,
To w fantastyczne krew się wzorzy panoramy,
W obrazki dla naszego wyblakłego oka.

Widzimy oczy dzikie, nabiegłe purpurą,
Słyszymy krzyki żądzy rozbestwionych zwierząt,
Tarzających się w orgji... śnimy chuć ponurą
I nagich skowyczących cielsk haniebny nierząd.

Patrzymy, dobre siostry, z zapartym oddechem,
Jak się wolnej rozpusty krwawy wir weseli,
Bo tęsknimy za wielkim urojonym grzechem
Na naszej bladej, nudnej, codziennej pościeli.

A my już bardzo słabi... Wszystkośmy wypluli...
Więc i na was patrzymy grzesznem, podłem okiem...
Boją się nas kobiety, bo im na koszuli
Możemy ślad zostawić, rzygając krwotokiem.

http://rcin.org.pl

Więc roją się nam szały! We krwi na chusteczkach
Dostrzegamy obrazy sprośne i nikczemne...
...Śnimy o takich małych niewinnych dzieweczkach
Na naszych chorych łożach w chore noce ciemne.

Śnimy o naszych płucach zgniłych, co, jak próchno,
Kawałkami odpada i dni życia skraca,
Czekamy, aż rzężące symfonje w nich zgłuchną
I w tym nędznym warsztacie ukończy się praca.

II

A gdy męczący kaszel piersi im rozrywa
I zanoszą się spazmem charczeń astmatycznych,
Gdy znak czerwony śmierci na podbródki spływa,
A mózgi mają pełne rojeń chaotycznych;

Gdy trzęsą w kaszlu nędzne, wychudzone ciała,
Zachłystując się bólem i męką szarpania,
Gdy ceglastym rumieńcem twarz śmiertelna pała,
A wysadzone oczy śnią patos konania;

Gdy w ostatnim wysiłku odetchną zmęczeni
I łapczywie zaczerpną świeżego powietrza, —
Staje przed nimi smutna, szarooka Ksieni:
Chrystusowa Łagoda, od księżyca bledsza...

I wtedy, gdy kroplisty pot obetrą z czoła
I wesprą lepiej głowy na poduszkach zmiętych,
Łagodna Przeorysza ku sobie ich woła
W jakichś słowach, im tylko na świecie pojętych.

http://rcin.org.pl

I w dal utkwiwszy oczy osłupiałe, słyszą
Rozbłękitnionej dali muzykę wieczorną,
I w zdrętwieniu, za bladą Siostrą Przeoryszą
Odmawiają swą cichą modlitwę pokorną.

Poruszają wargami, jako ludzie niemi,
Błyszczą im powiększone oczy przezroczyste,
A zda ci się, że temi wargi zsiniałemi
Szepcą tylko bezmyślnie: Chryste... Chryste... Chryste...

I siedzą nieruchomi, straszni, osłupiali,
Wpatrzeni w Szarą Panią, co znika w rozwiewach:
W tej modrej, nienasytnej, bezgranicznej dali,
W rozpierzchu, w przytłumieniu, w rozmodlonych
[śpiewach...

Wtem im w uszach zaczyna dzwonić coś strasznego,
I znów, gdy im w ataku słaba pierś załkała,
Zachłystują się spazmem kaszlu szarpiącego
I śmiesznie trzęsą nędzne wychudzone ciała.

http://rcin.org.pl

ZEMSTA

Ledwo zadrżą w powietrzu wiosenne podmuchy
I ciepły promień słońca pokoje oświeci,
Budzą się w oknach czarne bzykające muchy,
I podchodzą do okien małe miejskie dzieci.

...Błądzą za biegiem muchy oczy podkrążone
I palce się po szybach ślizgają pospiesznie,
Już ją ma... nie, uciekła, w inną biegnie stronę,
Aż ją dziecko w kąciku przyłapie uciesznie.

Chwyta ją w zawalane atramentem palce,
W ogryzionych paznokciach okrutnie ją ściska,
Obrywa jej skrzydełka, aż, zwycięzca w walce,
Rzuca muchę, dość mając tego widowiska.

A nocą, kiedy dziecko, zmówiwszy pacierze,
Zda się śpi snem niewinnym, — w straszliwej ohydzie
Potwornego snu wstaje gigantyczne Zwierzę
I za zbrodnię dnia głupią — Wielka Zemsta idzie!

http://rcin.org.pl

U SĄSIADA

Pewno ktoś chory u sąsiada,
Bo codzień, kiedy zmrok zapada,
Postać się w oknie zjawia blada.

Pewno ktoś ciężko chory doma,
Bo staje drętwa, nieruchoma,
Ze splecionemi w krzyż rękoma.

I coś strasznego w oczach skrywa,
Ani się słowem nie odzywa
I tylko dziwnie głową kiwa.

I tak bezsłownie opowiada,
Jakby rzec chciała: biada, biada...
...Pewno ktoś umarł u sąsiada.

http://rcin.org.pl

DZIEŃ

Dzień był dziś dziki, dziwnie niespokojny.
Krążyły głuche wieści między ludem,
Tłum po ulicach spacerował rojny,
I było w mieście trwożnie... Jak przed cudem.

Biegli. Wracali. Czekano nowiny.
Bledli. Szeptali. I znaki robili.
Mówcie! — Milczeli. Płynęły godziny...
Mówcie!! — „Nie wiemy..." Kłamiecie! — „Zabilli!"

Upał straszliwy piekł suche chodniki,
Leniwa nuda wpełzła w puste domy...
Chaos i cisza... Obłęd krążył dziki,
Zataczał koła, zastygł nieruchomy...

I parno było, duszno do wieczora...
I zanosiło się na wielką burzę...
Sina nad miastem rozrosła się Zmora,
Ciemno-liljowe chmury zwisły w górze.

Zakręcił wicher szary pył uliczny!
Szyldy się tłukły o cierpliwe ściany...
Księżyc z za chmurzysk wychynął mistyczny
I skrył się, blady śmiertelnie, znękany...

Noc się już zbliża. Wyje wiatr na dworze
I drzewa zgina i liście kołysze...
Daj sen spokojny starcom, Panie Boże,
A wszystkim grzesznym wiekuistą ciszę!

http://rcin.org.pl

POGRZEB

Świeciła mdło naftowa lampka,
Wynieśli na czarne schody,
Na czarne schody drewniane,
Szli, szli, schodzili,
Szeptali coś, mówili,
Schylali głowy,
Głowami kiwali,
Szli, szli, schodzili,
Śnieg padał, mokro było,
Ręce załamywali.

http://rcin.org.pl

IV

http://rcin.org.pl

VI

http://rcin.org.pl

ŻYDZI

Czarni, chytrzy, brodaci,
Z obłąkanemi oczyma,
W których jest wieczny lęk,
W których jest wieków spuścizna,
Ludzie,
Którzy nie wiedzą, co znaczy ojczyzna,
Bo żyją wszędy,
Tragiczni, nerwowi ludzie,
Przybłędy.

Szwargocą, wiecznie szwargocą,
Wymachując długiemi rękoma,
Opowiadają sobie jakieś trwożne rzeczy
I uśmiechają się chytrze,
Tajnie posiedli najskrytsze
Z miljarda czarnych, pokracznych literek
Ci chorzy obłąkańcy,
Wybrany Ród człowieczy!
Pomazańcy!

Pogładzą mokre brody
I znowu radzą, radzą...
— Tego na bok odprowadzą,
Tego wołają na stronę,
Trzęsą się... oczy strwożone
Rzucą szybko przed siebie,
Czy kto nie słyszy...

http://rcin.org.pl

Wieki wyryły im na twarzach
Bolesny grymas cierpienia,
Bo noszą w duszach wspomnienia
O murach Jerozolimy,
O jakimś czarnym pogrzebie,
O rykach na cmentarzach...
...Jakaś Szatańska Msza,
Jakieś ukryte zbrodnie
(...pod oknami... w piątki... przechodnie...
Goje... zajrzą do okien... Sza! Sza-a-a!)

— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —

http://rcin.org.pl

SYMFONJA WIEKÓW

Huczy wieków symfonja hymnem uroczystym:
Wryły się w twardej ziemi grudy ostre radła,
Brzękły miecze stalowe rozdźwiękiem srebrzystym,
Z hukiem ciężkim upadły młoty na kowadła!

W bębny wojenne biją! Hej, mocniej! W rytm trwogi!
Rozniósł się wielkim echem hymn miljonostrunny,
Tłumy czarną kurzawą zapełniły drogi,
Tętentem kopyt końskich pędzą dzikie Hunny!

Miasta płoną! Rzym płonie łun pożogą krwawą
Cezarom na uciechę, dla władców pijanych!
Strach śmierci! Płacze starców, zagłuszone wrzawą,
Zgiełk paniczny w olbrzymich grodach obłąkanych!

Z Chrystusami na krzyże! Płoną drzewa stosy!
Miserere żałobne... — Ciał płonących swądu!
Krwi! Samic! Chleba! Złota! Padają Kolosy
W gruzy kamieni z trzaskiem! Sodoma! Dzień Sądu!

Hej, silniej! straszniej! groźniej! Walą w mur kilofy!
Pękają kotły maszyn! Rewolucje! Mordy!
Kataklizmy żywiołów! Wojny! Katastrofy!
Zgrzyt rygli czarnych więzień! Żądz buchają hordy!

Ryczy Symfonja Wieków! Ryczy pieśń wspaniała!
Szalona w groźnym pędzie! Bez kresu! Bez końca!
— Hej, Ziemio! I mnie dusza w pieśń się rozśpiewała:
„Pędzisz dokoła słońca, słońca, słońca, słońca!!“

http://rcin.org.pl

SZTAB

I

Puste, ciche, bezludne ulice.
Noc. Blask biały elektrycznych lamp.
Cicho.
Lampy świecą, jak srebrne księżyce,
I poświatę na chodniki leją,
Błyszczą szyny, a domy bieleją,
Domy równe, wysokie, milczące:
Z tej strony rząd — i z drugiej rząd.

A z dali, z dalekiego krańca,
Z dalekiego rynku u wylotu,
Pędzą czerwono-złote słońca,
Pędzą cicho.

— Coraz większe. (Suną bez szelestu).
— Coraz bliżej. (Snopy światła niosą).
— Coraz szybciej. (Psswiu-u! psswiu-u-u!)
Trąbka: tru-tu-tu-tu!

Elegancko, elastycznie przemknęły,
Zostawiły swąd i dym białawy,
Zostawiły w oczach poblask krwawy,
Zniknęły.

http://rcin.org.pl

II

Czternaście samochodów otwartych,
A piętnasty, zamknięty, na przedzie,
Popędziły szosą wyboistą.
Sztab na pozycje jedzie.

W pierwszym — dwaj siwi i dwaj młodzi.
Milczą. Palą.
W innych — sami młodzi.
Wyjeżdżają na pozycje z Łodzi,
Na front, gdzie armaty walą,
Gdzie trejkocą piekielne maszyny,
Gęsto warczą twarde karabiny...
Pędzą.

III

Siedzieli przy stołach, schyleni
Nad mapami, planami wielkiemi,
I pisali, kreślili, znużeni,
Gorączkowo, twórczo zamyśleni:

„Cembrowice", „Żelazna", „Makówek",
Trzeci korpus na zachód, do Płońska,
Do ataku dywizja dragońska,
Von Borgovius z swym pułkiem niech wraca,
Von Kolmacky niech czeka w Miedzinie,
Wrzała praca, gorączkowa praca,
Pukał, stukał aparat na stole,
Dzwonił cicho dyskretny telefon:

http://rcin.org.pl

„Osaczeni. Sześć. Osiem. A. — w kole",
Na pasemku literki skakały,
Chorągiewki na mapach sterczały,
To szły naprzód, to wtył, to w półkole...
...Pukał, stukał aparat na stole.

IV

Nagle — siwy z purpurowym lampasem
Zmarszczył brwi, do ust palec przyłożył,
Suchą dłonią mocniej ścisnął słuchawkę...
W aparacie coś pękło z hałasem,
Zabębniło, zadudniło, zadrżało,
(W młodych serce zamarło, omdlało,
Wznieśli oczy i wparli w siwego — — —)
„Meine Herren, die Linie durchbrochen..."
(Dolna warga, jak wprawiona w drgawkę)
— Coś cisnęło się nagłym popłochem! —
Ktoś na mapie czerwonym ołówkiem
Krąg nakreślił nad samym Makówkiem,
Ktoś papiery pakował do teki,
Ktoś gdzieś krzyknął, ktoś bardzo daleki,
Jakiś wzrok, jakiś gest, jakieś słowo — —
...Ktoś pospiesznie przekładał przez ramię
W futerale lornetkę polową...

http://rcin.org.pl

„EXTRABLATT!“

Pan kapelmistrz zwarjował widocznie:
Macha strasznie, podnieca go hałas!
Brak już tchu! Panie, niech pan odpocznie!
Takie tempo — to absurd, to chaos!

Wrzawa, wrzawa, a two-step szalony
Wre i pieni się, miota iskrami!
Ponad głową mą kelner spocony
Z entuzjazmem wywija kuflami!

Sapią, dyszą, parują i pachną,
Wrzawa, wrzawa, w rozgwarze, w rozdźwięku!
„Extrablatt!“ Ktoś wyskoczył i machnął
W dymie, zgiełku i krzyku i brzęku!

A przez miasto, kipiące narodem,
Który buchnął, jak czarna krew z płuca,
Pędzi Śmierć, pędzi Śmierć samochodem,
Chmary kartek czerwonych rozrzuca!

http://rcin.org.pl

„MORT HOMME"

(W ogniu)

— Słuchaj! Czy ty nie słyszysz?
Krzyczę wszak, krzyczę do ciebie!
Dlaczego śmiejesz się głupio?
Dlaczego nie odpowiadasz?
Och, huk — huk — huk — huk!...
Słuchaj, zemdlała ręka,
Trzasnęło... tu... koło mnie...
Och, głupi — dlaczego padasz?!
Nie trzymaj! Jezu! Puść!
Ja nie chcę! Nie chcę! Nie mogę!
Nie czepiaj się moich nóg!
W gardle mi zaschło! Nie mogę!
Czego wskazujesz na nogę?
Nic nie wiem... a! ręką o gwóźdź!!
Dlaczego tak trzeszczy w głowie?
Dlaczego ty na mnie wisisz?!
Ty podły, podły, puść!
Po pysku będę walił!
A!! Patrz! Ten się spalił!
(Huk — huk — huk —!)
Słuchaj! Ja krzyczę! Krzyczę!
Czy — ty — nie — sły — szysz — ?!

http://rcin.org.pl

A T A K

„Hurra!“ Łby opuścili, jak bawołów stado,
Zgięli się — i runęli naprzód, na bagnety!
Upojeni krwią, ogniem, krzykiem, kanonadą,
Wściekli, cudowni, pędzą, jak konie do mety.

Trzeszczą kartaczownice gęstym, suchym trzaskiem,
Zmiatają ludzi w pędzie, rośnie zgiełk i wrzawa,
Pęknie coś—i w twarz trzepnie żelastwem i blaskiem,
Kłębią się cielska trupów, góra mięsa krwawa.

Dopadli! Kopią, gryzą, prują bagnetami
Brzuchy, piersi i twarze, krew gorąca bucha,
Miażdżą twarze poległych ciężkiemi butami
Lub wdeptują ich ciężar do krwawego brzucha.

Wreszcie, człapiąc nogami w kałuży krwi czarnej,
Spoceni, poszarpani w tym śmiertelnym tańcu,
— Jak szaleńcy, co wnoszą kwiaty do trupiarni,
Zatykają swój sztandar na zdobytym szańcu.

http://rcin.org.pl

KRWAWY CHLEB

Wzrośnie wam z tłustej ziemi niebywałe zboże:
Ciężkie, ogromne kłosy, napęczniałe ziarna,
Cuda się będą działy w pulchnej ziemnej korze,
Za ziarno każde — korzec da wam gleba czarna.

Zbierzecie plon zasobny na długich lat wiele,
Wymłócicie cepami dary płodnej gleby,
Ponapełniacie worki, młynarz ziarno zmiele,
Matka mąkę zamiesi — i upiecze chleby.

I przy dymiącej misie siądźcie z słowem Bożem.
Ojciec krzyżem przeżegna bochen wypieczony,
Lecz, gdy go krajać zacznie poszczerbionym nożem,
Tryśnie z chleba waszego strumień krwi czerwony!

http://rcin.org.pl

V

http://rcin.org.pl

V

http://rcin.org.pl

L I R Y K A

Płynność... płynność... falistość...
Rytm wieczornych dostrzeżeń...
Drżąca, żywa rtęcistość...
Śnień wstydliwość i zwierzeń.

Chwilna, zwiewna przelotność,
Nikłe, smętne więdnienie,
Cicha, cicha samotność,
Cienie, cienie i cienie...

Słowa: słowa ukryte.
Oczy: oczy spuszczone.
(Przeświecanie rozkwitu
Przez pajęczą zasłonę).

http://rcin.org.pl

JAK WIERSZ POWSTAJE

Liryzm przedziwny. Liryzm chwil.
Css... Czeka dusza na zdarzenie,
Na nieuchwytne „coś...“ (wzruszenie
I styl odczuwań, ton i styl...)

A potem — słowo. Pierwsze z słów
Zwykle jak błysk przez myśl przechodzi
I w samo sedno stylu godzi
I każe duszy: dalej mów!

A wtedy — wicher! Wtedy — szał!
Mus i tyrański rozkaz chwili!
A potem — spokój. Skroń się chyli
I jeno łkałbyś... słodko łkał...

http://rcin.org.pl

I M I Ę

Moje życie miało imię dziewczęce,
Imię jasne, jak konwalje pierwsze,
Rwane w trawie błyszczącej o świcie
Przez lilijne szopenowe ręce.

Tem imieniem, promieniami tkanem,
Lśniące liście leśne szeleściły,
Bzy majowe, zroszone perliście,
Tem imieniem pachniały kochanem...

A gdy niebo zwolna wieczorniało,
Gdy przez wyże wiała cisza polna,
W ciepłym wiewie i w jaskółczym świrze,
W każdem drzewie to imię szumiało.

...W opalowym mgieł zmierzchowych dymie
Coś rozwiało się obłokiem zwiewnym,
Smętkiem rzewnym duszę rozśpiewało:
Jakże było memu życiu na imię?

http://rcin.org.pl

PODMUCH WIOSNY

Dzwoneczki konwalijne,
Dziewczęce sny lilijne!
Kębłane, hołubione
Gołąbki białołone!

Jabłonek kwietne puchy,
Świetliste, mgliste duchy!
Obłoków kłęby zwiewne!
Łzy rzewne! Piosnki śpiewne!

Miłosne słodkie słowa!
O, woni fijołkowa!
Błagalne, pożegnalne
Westchnienia moje żalne!

O, ciszo!... O, łagodo!...
Błękitnych śnień pogodo!
Gołąbki białołone,
Kębłane... hołubione...

http://rcin.org.pl

WIECZÓR.

Dziewczyny anemiczne, blade, jak wspomnienia,
Z pod długich rzęs przelotne rzucają spojrzenia.

I wolno, krok za krokiem, stąpają niepewne,
Szepcąc blademi wargi słowa modlitewne.

I znużone swej własnej wątłości słodyczą,
Cicho sobie nawzajem dobrej nocy życzą.

http://rcin.org.pl

OJCZYZNA.

Ojczyzną moją jest Bóg,
Duch, Syn i Ojciec wszechświata.
Na każdej z moich dróg
Ku Niemu dusza ulata.

Ojczyzną moją jest łan,
Łan Polski, prostej, serdecznej.
Niech mi pozwoli Pan
W nim znaleźć spoczynek wieczny.

Ojczyzną moją jest dom,
Kochany dom rodzicielski,
Przytułek cichym snom
Młodości sielskiej-anielskiej.

Patrzę, strudzony śród dróg,
W oczu twych błękit przeczysty,
I jest w nim wszystko: i Bóg
I Polska i dom ojczysty.

http://rcin.org.pl

T Y.

Niczyj ja jestem na świecie,
Niczyj, jak trawa lub zdrój,
Jam jeno Twój jest i Boży,
Jam Twój.

Jam jeno Twój jest i Boży,
Dzień za dniem podążam w dal,
Jasnemu Bogu spowiadam
Swój żal...

I cicha jest spowiedź moja,
I ciche są moje łzy,
I Bóg mój jest wielką ciszą
I Ty...

Dzień za dniem na Przyjście czekam,
By mówić o żalu znów,
I płynie smutna rozmowa
Bez słów...

Dzień mój się kończy modlitwą,
Wspominam jasnymi sny:
Wspomnienie o moim Bogu —
— To Ty...

http://rcin.org.pl

WIOŚNIANKA.

Siostro-wiosno! Siostro-polna dziewanno!
Chwiejna dziewanno miła,
Wiosno oczu!... jasna panno!...
Ty — świt czerwcowy,
Słoneczny, leśny, rozćwierkany!
Ty — sen, z promieni, konwalji i śnieżnych gołębi [utkany,
Ty — przymknienie oczu i zalew jasnych myśli!
Ty — uśmiech szczęśliwej niewiedzy!
Myśl — Tak — Duch zakwitł —
Słowo ciałem się stało —
Usta mówią Boga —
Płyną nieskończone awemarje —
Słowa im nie poradzą...
Może całować ziemię?
Może matkę?

http://rcin.org.pl

Z PODRÓŻY.

...I przywita cię rozpachniona,
Pełna słońca — ciepła Italja,
Gdzie na niebie lśni roztopiona
Połyskliwa, modra emalja.

Nad twą złotą promienną głową
Nimb szafiru niebo roztoczy:
Szafirowo i lazurowo
Zajaśnieją twe słodkie oczy.

Zatrzepoce w nich szczęście żywe:
Miłość, słońce i kwietne fale,
I popłyną oczy szczęśliwe
W przezroczyste błękitne dale...

I przyniosą radość kochania
Z bezgranicznej jasnej przeźroczy:
Ramion sploty, ust całowania
Obiecają miłosne oczy...

...A wieczorem — tkliwą pieszczotę
Ześle dolce chiaro di luna,
Drzewa szepną: „Buona notte",
Gdzieś zadzwoni trącona struna...

I zaszemrze — rozkołysana,
Jak aksamit dźwięczny pianina,
La canzona napolitana,
Che si canta con mandolina.

http://rcin.org.pl

L I S T.

Śnieg pada... pada bezgłośnie...
Patrz — — śnieg...
Na duszę dziewczęcą Twoją
Całunem legł...

Bielutko. Cicho. Szczęśliwie.
Śnieg — — patrz...
Bezgłośnie ozwie się w duszy
Serdeczny płacz...

A wtedy zagraj przesmętnie
„Valse triste"...
Śnieg pada... pada... Już kończę
Mój dziwny list.

http://rcin.org.pl

JESIEŃ.

(Preludyum).

Wiem... Siadłaś teraz przy oknie
I patrzysz...
Kasztan pożółkły przed Twem oknem stoi
I liście roni... jesienne liście...
Deszcz kropi... kasztan moknie,
Wiem: siadłaś teraz przy oknie,
Jesienią Ci się w dobrych oczach smutki,
Te Twoje smutki: dziwne... przypomniane...
Lecą, lecą z kasztanu liście,
Powiędłe, obłąkane,
Szelestnie naziem się kładą,
Żałobnie... złociście...
— A może świeci słońce?

— — — — — —

A ja wiem, że Ty myślisz o mnie,
Bo byłem u Ciebie wczora...
Pamiętasz? Smuciłem się ogromnie,
Bom miał od Ciebie jechać,
(...Cichości, cichości jesienna...)
Bom miał od Ciebie jechać,
Nie patrzeć już w Twe dobre oczy,
Ani do Ciebie się uśmiechać,
(...Cichości... cichości jesienna...)
Uśmiechać się, jak Pani chora,
Co w wielkiej sali kona...
Ja byłem u Ciebie wczora...

http://rcin.org.pl

Ja wiem...

— A może świeci słońce?

— — — — — —

Na ulicy nikogo niema,
Ciche, ciche jest twoje miasteczko,
Tylko lecą z kasztanu liście,
A kasztan moknie, moknie...
Siedzisz, moja miła, przy oknie,
Siedzisz, moja dobra, przy oknie,
Moje jasne, kochane słoneczko,
Moje smutne, nienazwane szczęście!
...W pokoju zegar cyka,
Jak codzień, jak co chwila,
(Lecą, lecą z kasztanu liście...
...Cichości, cichości jesienna...)
Takaś ty już zmęczona,
Senna,
Główka na bok się przechyla,
Łza w oczętach zalśniła — — —

— Ach, o czemżeś się zamyśliła?

— Ach, czemużeś się zasmęciła?

I ja tu taki samy...
Ja też...
Tak się już dobrze znamy,
Tak się już dobrze znamy...

— Wiesz?

— — Lecą z kasztanu liście,
Żałobne, obłąkane,

http://rcin.org.pl

Naziem się kładą złociście,
A kasztan moknie, moknie,
Siedzisz, moja dobra, przy oknie,
Siedzisz, moja miła, przy oknie...
...A może świeci słońce?

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

VI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIECZOREM.

Ostrą, świeżą wonią pachnie siano. Siądźmy tu, pod stogiem. Siano wyschło, chrzęści. Rozgwieździło się wspaniale niebo. Cicho. Tylko świerszcze grają: cyk-trr, cyk-trr, cyk-trr...

Zmęczył mnie dzień upalny. A teraz dobrze. Wyciągam się, ręce rozrzucam i patrzę do góry: niezliczone mnóstwo błyszczących dziurek. Rżysko, jak okiem sięgnąć, srebrno-białe... I tylko kopce siana sterczą na nim w równych rzędach.

Ciepło. Świeżo. Pachnie. Cyk-trr, cyk-trr...

Siadłaś przy mnie. Jesteś w białej sukni z wyciętym kołnierzem. Wiedziałem, że tak będzie: schylasz głowę i wonnemi wilgotnemi wargami wsysasz się w usta moje. Nie widzę gwiazd: zasłoniła mi je twoja twarz. Zamykam oczy i cały staję się pocałunkiem, czując już okrągłe, pieściwe piersi twoje na sobie i chwytając się, jak po pijanemu, twoich ramion i biódr, ramion i biódr...

I widzę znów spokojne, mrugające gwiazdy...

Oglądasz się, czy kto nie widział, poprawiając włosy lewą ręką. Prawą zaś gładzisz mnie delikatnie po policzku i czujesz lekką szorstkość golonej dziś rano brody.

http://rcin.org.pl

S K W A R.

Było raz bardzo gorąco. Nieruchome, nagrzane powietrze. W najsroższy upał leżałem w słońcu, lubując się okrucieństwem żaru. Pustka.

Przybiegła do mnie zdyszana. Widziałem, jak bije serce jej pod białą bluzką. Widziałem wspaniałą szerokość biódr, spływających półokrągłą linją w kształtne, krzepkie nogi. Gorąco, gorąco, moja Ty młoda, zagorzała, kochana!

Co się stało? — Co robisz?! — Uspokój się... Słuchaj... przecież — — —! Och, upalne, straszliwe pieszczoty! Obłędne, skwarne oddanie! Stepy w oczach zamgławionych! Dyszące szybko piersi! Niesprawiedliwa wściekłość, co żąda nazbyt już wiele rozkoszy od naszych rozkochanych w sobie ciał w ten upał lipcowy!

http://rcin.org.pl

BRZOSKWINIA.

Słyszysz? Jest w tem słowie soczystość, jest cierpkawa słodycz rozgniecionej miazgi owocu: sok, spływający i spijany chciwie spragnionemi usty.

Mięciutka, okrągła, delikatnym puchem omszona, wabi mnie ta brzoskwinia, budzi pożądanie, chcę ją wargami pieścić, miąć w palcach lekko, pieszczotliwie gładzić i dmuchać w puszek aksamitny. Szkoda, że cała nie jest tak dziewiczo blado-różowa, jak w tem— patrz — miejscu... W brzoskwinię ciepłą, dłońmi mojemi utuloną, tak miękką już, że sok lada chwila puści, wpijam się tem wszystkiem, czem są usta... O, mięso kwietne! O, soku, któryś krążył w drzewie, pędzony tajemniczą Mocą Życia! Soku, którym nabrzmiał płód w cieple wiosny i słońca! Piję, piję, gniotę, wysysam — — — — — —

Czy całowałem usta twoje?

http://rcin.org.pl

CAŁOWAŁEM...

Całowałem usta Twoje, całowałem je w ciemności, w czarnym aksamicie miłosnej nocy... Całowałem usta Twoje i wyczuwałem wargami czerwień ich...

W białych, gorących oplotach Twoich zamknąłem oczy. Zamknięte oczy widzą nieskończoność, ogromną, ogromną dal... Chwile stały się melodją, w rytm której tańczyła purpura i czerń, niby dwa szale jedwabne, wiewne, gasnące... tańczyły daleko, w nieskończoności oczu zamkniętych...

A potem była mroźna noc, jasno-niebieska cicha noc zimowa. Szedłem — lekko upojony, jakby odurzony błękitnym aromatycznym likierem, zaprawionym brylantową kroplą mroźnej, mlecznej jaśni księżycowej, która kapnęła do smukłego kieliszka, opalizując i skrząc się fantastycznie...

I idąc tak naprzód w upojeniu, przymykałem oczy i znów widziałem daleki gasnący taniec... Byłem tak nieziemsko szczęśliwy, że uczułem, iż staję się czemś bezcielesnem i płynę, jak światło... Uczucie to było tak rzeczywiste, że, poślizgnąwszy się, miałem wrażenie, że się potknąłem o cień gałęzi, zwieszającej się z za parkanu ogrodu...

A teraz usnę — z uśmiechem szczęścia na zmęczonych wargach... szepcących słodkie Twoje imię. Dobranoc!

http://rcin.org.pl

I czemu sobie w nim upodobałaś, ty dziwna, surowa dziewczyno? Zimny jest, blady, jak trup samobójcy... Wstydu mi nie rób. Już cię pastuchy palcami wytykają, a ksiądz chce Cię wykląć z ambony.

Skąd wiem? Myślisz, że nie widziałem, jak biegłaś wieczorem po mokrej łące nad źródło leśne, obrośnięte miętą i niezapominajkami? Wyślizgnęło się rusałczane ciało Twoje z cienkich batystów i wiotką nagością wtuliło się w mech, gniotąc borówki. O, jak trzepotały ręce Twoje w powietrzu! O, jak chwytały go! Mówiłaś coś gorącym, szybkim szeptem oddania— lecz jakąś obcą mową, którą zrozumiałyby może muchomory lub znachorki:

„Árgile, árgile, tivio-tila, tia, tia!“

Wgarnęłaś go w siebie łabędzim oplotem, ty Ledo wiejska z białego domku, obrośniętego dzikim winem.

...A powracałaś późną nocą, błędnie uśmiechnięta, naga...

Błyszczało ciało Twoje srebrzystą polewą księżycową. Stopniał w gorących uściskach Twój zimny i blady kochanek...

Wiem, że mnie zdradzasz z księżycem...

— Ej, strzeż się, bo was przyłapię!

http://rcin.org.pl

LILJA.

Rozchyliłem stulone płatki lilji i pokazałem jej wstydliwe wnętrze kwiatu.

— Niech pan przestanie.

Jeszcze nie wiedząc, lecz już przeczuwając widocznie, zaśmiałem się nagle i nagle urwałem...

— Bo?..

Podniecające i sekretne były jej oczy, zmrużone niezdecydowaną odpowiedzią...

Wtedy rozwarłem szeroko na cztery strony białe ciało lilji i wilgotnemi wargami upieściłem wnętrze...

A gdy podniosłem oczy — ona stała w pąsach, z rozfalowaną piersią i błyszczącemi źrenicami.

I uśmiechnąwszy się nikle, (pewno z warg moich, ufarbowanych żółtym pyłkiem) — jakimś specyficznie wzruszonym i drżącym głosem powiedziała:

— Pan jest wy-ra-fi-no-wa-nie nieprzyzwoity!..

http://rcin.org.pl

A T L A S.

Klękam. Rozwieram ramiona na Twoje przyjęcie; głowę wtył odrzucam, przymykam oczy i rozchylam usta... Słyszę szelest... już idziesz... dolatuje mnie upojny zapach ciała ciepłego... promienie oczu Twoich muskają mnie po twarzy... Przeczuwam... wiem: to będzie pocałunek wieczny, pocałunek Sfinksa z obrazu Stucka. Na piersi swej poczuję Ciebie, Kobieto! A kiedy przylgniesz do mnie — rozedmę, wyprężę pierś, aby się stała granitem i stalą: toć będę Ziemię dźwigał — Ciebie, święta glebo Miłości!

Już utonęły wargi nasze w sobie... Wsparłaś się o mnie, Wieczna! — — —

— I rozdwoiła się na mnie Ziemia w krągłę, sprężyste, żywotne piersi Twoje...

http://rcin.org.pl

PROWINCJA.

Przyjdźcie dziś wieczór do karczmy, kochani moi druhowie, pogwarzymy sobie przy piwie. Lubię ciszę małego miasteczka, prostotę jego codziennych zdarzeń i przedziwną, ujmującą poezję prowincji. I dobrze mi tutaj. Stół w kącie przy oknie; podłoga, piaskiem wysypana; lampa naftowa, zawieszona na zakopconym drucie u pułapu; jasnowłosa Zosia lub Mania za szynkwasem; parę kiełbas, ser pod drucianym kloszem i inne specjały... Mili są sercu mojemu ci ludzie polscy, wchodzący do karczmy z pięknem „pochwalony“ na ustach... i te długie historje, opowiadane szorstkim głosem, przerywane śmiechem a sycone kolejkami piwa... Obok, w komorze, usypia swą pociechę jakaś pani Michalska lub Krajewska... Stukają miarowo bieguny kołyski, mały drze się od czasu do czasu, a wreszcie zasypia... Lu-laj, lu-laj, lu-laj...

Przyjdźcie, kochani druhowie moi...

Jesień zawiewa już chłodem, jesień niezdecydowana, z wielkiem urokiem dla duszy mądrej i spokojnej... Jesień, jesień...

Ani nam w karczmie smutno, ani wesoło nie będzie... Bezcelowości spokojnej pragnę, smacznego snu, prostych myśli i ciepła...

Opowiem wam długą, piękną historję... Tylko się lepiej wtulę w miękkie zielone palto, w kąt głębiej

http://rcin.org.pl

się wcisnę (— trzy ciemne, panno Maniu! —), papierosa zapalę, o tak, zaciągnę się i zacznę opowiadać. Słuchajcie:

— „Ma jasne, smutne oczy i jest daleko“— — —

http://rcin.org.pl

VII

http://rcin.org.pl

IIV

http://rcin.org.pl

KOBIETA.

I.

Mocarz, rojący twórczo gwiezdne zawieruchy,
Genjusz, huragan ducha, potworna potęga,
Zbiera najbłahszych wspomnień drobniutkie okruchy
I żalem, cierpkim wstydem, w dni minione sięga.

Słów Bożych orędownik, apostoł, co w pieniach
Sławi Zjawienie Pańskie śród zbożnej pasterki,
Szpera, jak rzezimieszek, po cudzych kieszeniach
I kradnie w tłumie grosze: dla niej — na cukierki.

Rudy zbir, bestja chutna, arcyłotr ludzkości,
Którym ze wstrętem gardzą z najpodlejszych podli,
Płacze cicho i słodko w niemej samotności
I o jej uśmiech nikły gorąco się modli...

— — — — — — — — — — — —

http://rcin.org.pl

2.

Czasem zastygnie drętwo w przykrem osłupieniu,
Bezmyślnie zamyślona i znieruchomiała,
Straszna w tępej apatji, w dzikiem zapatrzeniu,
Jakgdyby nagle w kącie martwą mysz ujrzała.

Dwoi się jej męcząco w źrenicach zeszklałych
Smutna nieokreśloność i chaos ogromny:
Obłęd pól monotonnych, pustyń osowiałych,
Zmiętych, obwisłych myśli natłok nieprzytomny.

A gdy ją zbudzić raptem — pijana chaosem
Drgnie, jakgdyby *wróciła*... Ale skrywa więcej:
Bo, kiedy się odezwie ochrypniętym głosem,
Ujrzysz, że to ta sama — z przed lat stu tysięcy.

http://rcin.org.pl

3.

A gdy się święta staje za wolą Wyznawcy,
Co i z kłody potrafi wyciosać swe bóstwo,
Kiedy cudu objawień moc rozkazodawcy
Odda za pył jej śladów i duszy ubóstwo, —

Ona — walczyć zaczyna z olbrzymim Rozkazem,
Czując, jak rośnie kościół wokół niej na ziemi,
I pada, przytłoczona boskością, jak głazem,
I złorzeczy Wyznawcy słowy straszliwemi!...

A on, wsłuchany w wieczność, wiarą oślepiony,
Nie wie, że brzemię Boga w proch ją obróciło,
I modli się, w wizyjne bóstwo zapatrzony,
Nie widząc, że już stoi — tylko nad mogiłą.

http://rcin.org.pl

TĘSKNOTA.

(„Allzumenschliches").

Uparła się moja tęsknota,
Uparł się dziki mój żal,
Że muszę ciebie zobaczyć.

A była słota jesienna,
Słota...
(Litość miej! Wyjdź!)

Pod oknami twojemi chodziłem,
(Rozpaczy kamienna!)
I z żalu wyłem, jak pies!
Bo uparła się moja tęsknota,
Bo uparł się dziki mój żal,
Że muszę ciebie zobaczyć...

Trzeba się było chyba zsobaczyć:
Upokorzyć się prośbą haniebną,
Iść tam do ciebie — prosić!!
Co? Na klęczkach cię błagać,
Wstyd najstraszniejszy znosić!
Tego chcesz?
— Byś mnie pogardą zaczęła smagać,
Dziewko!!
Bym ryczał, skamlał, jak zwierz:
„Litość miej!!"
A tobie, psiakrew, nieochota!

http://rcin.org.pl

A tobie w rozpaczy mej
Przeszkadza słota:
Mokro... mgła... chlupot błota!...

...A uparła się moja tęsknota,
A uparła się moja tęsknota!...

http://rcin.org.pl

NA NOŻE.

Dzika gra! Straszna gra!
Oczy płoną! Serce gorze!
Który? Dwóch nas być nie może!
Albo ty — albo ja.
Raz-dwa, raz-dwa!
Na noże!!

Krwi! krwi! Tak jak zwierz,
Żarem tchnę, wzrokiem palę!
Bez litości! W męce, w szale
Wyje żądza, wyje chuć!
Celnie gódź!
Dobrze dźgniesz —
— Sam pochwalę!
Stań wprost — nie jak tchórz,
Lub ci sam pod żebro nóż
Wwalę!

Dzika gra, straszna gra:
Albo ty — albo ja!
Miękkie ciało — twarda stal,
Tu się zaczaj, tam się skryj,
Po rękojeść w serce wbij,
Po rękojeść w serce wwal,
W miękkie ciało twardą stal,
Dźgnij!

A ja też, a ja też,
Chytrze, skrycie, niby zwierz,

http://rcin.org.pl

Póki krwią się nie obroczę,
Naprzód skoczę!
Jedna chwila, jeden ruch:
Raz-dwa! Prosto w brzuch!
Wbiję nagle, szybko wtłoczę
I rozpruję i zawiercę,
I bić będzie jedno serce,
Jedno z dwóch!

Dumna sprawa, ciężka sprawa,
Chuć czerwona, krwawa sława,
Harda gra! piękna gra!
Albo ty — albo ja!
Płonę! Dwóch nas być nie może!
Raz-dwa! Raz-dwa!
Na noże!

Lecz nim błysną z nożów skry,
Poprzysięgniem, ja i ty,
Że będziemy strzec najświęciej,
My uparci, my zawzięci,
By strumienie naszej krwi,
Boże broń, nie pobluzgały
Jej — lilijnej, cichej, białej,
Kiedy w strasznej naszej walce
Rękojeście ścisną palce,
Kiedy wielki gniew rozgorze,
Gdy będziemy życiu mścić,
Gdy się zaczniem strasznie bić
Na noże!

http://rcin.org.pl

PRZEKLĘTY ŚPIEW.

Oto jest przeklęty śpiew mój, przyjaciele!
Oto jest nerwowe, pospieszne, niecierpliwe pisanie,
Ze łzami w oczach, skurczem w gardle i wykrzywioną twarzą,
Spojrzeć do lustra — a będzie śmiesznie przez tę brzydotę dzikiego smutku...)
Oto jest głośny krzyk nieszczęścia i zawodzenie żalu i chwytanie się za czoło i bicie pieścią w stół, że aż boli!
(Wiedźcie, że tak się właśnie pisze).
Krzyk i krew! Krzyk i krew!
Pierwszy raz: krzyk tęsknoty i krew, którą naiwny chłopiec napisał kilka słów przysięgi.
Drugi raz: krzyk i krew w noc czerwcową — — —
Trzeci raz: ten krzyk dzisiejszy i krew, co może jutro już tryśnie na tapetę.
(Uch! Ryk, kałuża krwi, łapanie, trzaskanie drzwiami, krzyki na schodach, zapach jodoformu...)
Przeklęty śpiew, który rośnie i rozsadza zrozpaczone serce i wyrywa się purpurą gniewu!
Przeklęty śpiew o zrywaniu się w nocy i nadsłuchiwaniu!
Przeklęty śpiew o martwem dziecku, wyciąganem z łona jasnej, świętej kochanki!
Przeklęty śpiew o pijanej, bezgranicznej, mętnej białości, którą się widzi, zamykając oczy. Biały ocean melancholji.

http://rcin.org.pl

Rodzą się, umierają, boją się, cieszą, — ruch, wrzawa, pęd świata, — a tu siedzi jeden i krzyczy!

Miał, stracił, chorował, błagał, groził, aż mu źrenice zaczęły błyszczeć niesamowitym blaskiem śmierci. I czeka.

Przeklęty śpiew i warjackie patrzenie w jeden punkt, gdzie widzi się trawę wiosenną, złoty piasek, brunatny dół, smutnych ludzi i kobietę, mdlejącą nad grobem z krzykiem: „Jak wy możecie?!!“

(Mogą, mogą! Oni wszystko mogą!)

...Jasna, młoda kobieta...

Teraz się chodzi po błocie, po słocie, w deszcz, z podniesionym kołnierzem...

Teraz siedzi się w domu, przy książce, przy pisaniu, w cukierni, śród ludzi...

Teraz rozmawia się z różnymi ludźmi o różnych sprawach...

Teraz zasypia się z chaosem pogmatwanych myśli...

A zawsze, wszędzie, bezustannie, dzwoni w uszach wrzawa, wrzawa, wrzawa, zgiełk, symfonja tylu dni minionych... Jęczy, upomina się o coś, krzyczy daleka wrzawa modlitw, tęsknoty, szeptów, wyznań, radości, błagań — — huczy, wikła się, spokoju nie daje...

Kto potrafi rwać powrozy, niech mnie nauczy.

Ciągnę je, naprężam, ale wcierają się jeszcze bardziej w ciało i nie pękają. Trzeba je ostrym nożem przeciąć. (To przenośnia, lecz nóż jest prawdziwy).

http://rcin.org.pl

Przeklęty śpiew! Nagromadzone są wielkie zapasy Ducha, nagromadzone są najcudowniejsze możliwości, a zaczną gnić. Tułać się zaczniesz, chodząca kloako!
Albo stężeją, skamienieją, zmarnieją żywe pąki i nasiona. Będzie głaz, w granit zastygły ogród.
Przeklęty śpiew o wywróceniu oczu w słup i głupkowatym uśmiechu upadłego.
Przeklęty śpiew o świątyni, gdzie przybito tabliczkę: „Tutaj nie wolno się modlić".
Uparta myśl, manjackie powtarzanie imienia i mętnobiały ocean melancholji.
Przeklęty śpiew! Wstyd nazwania rzeczy po imieniu i ukrywanie świętych szczegółów!
Ach, ta megalomanja myśli: „Jakto? mnie nie będzie?"
Rozbrat człowieka współczesnego z tradycją bohaterstwa duszy! (Szczerość, tragiczna szczerość!)
— I już rozmach — i już patos — i już alkohol poezji, gotowy upoić mnie, aż wtem znów uderzenie obuchem w głowę i krzyk, krzyk, szamotanie się z tą jedną myślą:

„Przeklęty, przeklęty śpiew!"

http://rcin.org.pl

VIII

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Jeśli morze przypomni — to je każę smagać,
Tłuc, batożyć za karę stalowymi pręty!
Zbałwani się, zawyje, by litość ubłagać,
Zatopi mi, pomstując, ładowne okręty.

Jeśli słońce przypomni — wydrę sobie ślepia,
Olsnę, włodarz szalony, na jasność promieni!
Niech się w ślepocie czarnej tęsknica rozstepia,
Dzika, jak melancholja słowiańskiej jesieni!

A jeśli noc przypomni, noc omdlewająca,
Ciepła i jaśminowa, miłością opiła,
Gdy mnie słodko w ciemności, drżąca i gorąca,
Cielistym ud i ramion uściskiem więziła, —

— Rozżagwię noc pożarem, włoście swe zapalę!
Pójdę z słońcem w zawody! Dzień urządzę złoty!!
I w trzaskawicy ognia zasyczy wspaniale
Dumna stolica moja, Złotogród Stuwroty!

I na zgliszczach ostanę, oczu tępe szkliwo
Utkwiwszy w ziemię macierz... A niewiada poco!..
Na sercu mi markotno, w oczach migotliwo
Od łez... I tak dzień za dniem... i tak noc za nocą...

...Idą skwarnymi piachy garbiaste wielbłądy,
Idą bezcenne, białe elefanty sjamskie,
Pstre łupy i daniny niosą mi przez lądy,
Tkaniny i wonności i skarby sezamskie.

http://rcin.org.pl

Ciągną z nałożnicami karawany żmudne,
Tysiąc dziewek nubijskich śle nigrycki książę,
Sromne to a chutliwe, dzikie to a cudne,
Snadź wie ów czarnogęby, że za dziewką tążę!

A za niemi bez końca tabuny, obozy,
Tuczne stada, pojmańce chańskie i sułtańskie,
A rżą krewkie rumaki, skrzypią ciężkie wozy,
Idą z za siódmych granic w me ziemie słowiańskie...

Dźwigają miechy z winem, kryształowe słoje,
Kadzidła i balsamy, myrrhy, aloesy,
Skrzynie usieręg, pióra puszyste i zbroje,
Ciężkie misy ze złota i pękate kiesy.

Dźwigają klejnotami nasadzone szaty,
Kropiaste skóry, szuby, uprzęże, sajdaki,
Korale purpurowe, niewidziane kwiaty
I skrzeczące zamorskie dziwoląg-ptaki...

Ślą mi pokłony korne wszyscy językowie,
Nie waży się wróg żaden dojść pod grodu szańce,
Odkąd na miazgę stłukłem skośnookie mrowie
I w krwi się ukąpali Połowce-pohańce!

Hań, pomnę, jakom ścisnął bachmata kolany,
Jak mnie porwał, jak pomknął, ostrogami spięty!
A za mną świst, hukanie, furkot chorągwiany
I kopyt stutysięcznej konnicy tętenty!

http://rcin.org.pl

I gnali my jak wichry, choć zmydlonym koniom
Krew się ciurkiem sączyła z pod ostróg na trawy,
A gdzie skoczę — podkowy zwycięstwo mi dzwonią,
I dudni step szeroki od wodzowej sławy!

Gnali my basurmanów, rumak za rumakiem,
Świtem nas Don oglądał, a w przedwieczerz Wołga,
Bieżał Konczak, wilk szary, a Gzak za Konczakiem,
I już chan połowiecki u stóp mi się czołga!

A kiedyśwa wracali przez skrwawione pole,
I wraże łby na dzidach zatknięte sterczały,
Krzyczała mi drużyna, junaki sokole:
„Żywie Buj-tur Swietozar, wojewoda wdały!"

Obłowiłem się wtedy nie gorszą zdobyczą,
Niż rodzic mój, gdy zgromił nad Baltem wikingi!
Po dziś-dzień liczą ciury (liczą, nie przeliczą!)
Chańskie łuki, kolczugi i klejnotne klingi.

Skarby moje niezmierne! Błyszczące kamienie!
Szmaragdy, chryzolity, jaspisy, djamenty!
Perły, gdzie drzemią tajne błękitne płomienie,
Muszle, gdzie szumią jeszcze sinych fal lamenty!

Jakże-m ja was ślicznemi nazywał słowami,
Gdyście ogniami lśniły, świetliki czerwcowe!
Jakże-m ja was miłował! Jakże-m igrał wami,
Rzucając szczodre garście w wody księżycowe!

http://rcin.org.pl

I zdało mi się wtedy, że się na dnie kłębi
Przegibna błyskotliwość złotołuskich węży,
Że z głębi wodnej w niebo, z nieba do wód głębi
Tka siatkę pająk nocy: szaławiła-księżyc!...

...Jasna, słodka i ciepła, jak majowe rano,
Szła do mnie w takie noce na kwietne pościele.
Szeptała, tuląc z lękiem główkę ukochaną:
„Włodzicze najmilejszy, mój Lele-Halele!"

A potem, nagle... z śmiechem, wwijała się we mnie,
I, jak fala o brzegi biła w moje ciało,
Włosy jej bursztynowe pachniały tajemnie,
I od onej wonności serce łomotało!

I od onej wonności mgławiły się oczy,
Wargi wilgotne ssały słodycz nienasytnie,
Od jędrnych mlecznych piersi rozsądek się mroczy,
A w biodrach, jak jabłonka, z dnia na dzień mi kwitnie!

I wiłem się w jej splotach, jako w sieci ryby,
Niecierpliwy w gorączce ramionami skuty!
A one łaskotania! a one wygiby!
A one tajne chwyty, skręty i podrzuty!

...A potem, dysząc ciężko, najsłodziej znużony,
Leżałem, patrząc w gwiazdy, w srebrnice-mruganki;
Zawodziły w jeziorach tęskne Dziwożony,
A w borach — Panny Leśne, nocne miłowanki.

http://rcin.org.pl

I roiłem najszczęśniej, że mi moja łada
W płodnem łonie już dźwiga godnego dziedzica!
Że pójdzie w syna cnota bitewna i włada,
Jako i we mnie poszła z wielkiego rodzica!

Byłbyś ty, Swietozarzyc, włodarz nad włodarze!
Wojewoda piorunów! kneź na Złotogrodzie!
Wicher Huraganowicz! Witeż w krasnej tjarze!
Hospodyn purpurowy na słonecznym wschodzie!

Ale cię skradła macierz i w łonie uniosła,
Synu, synu, spodziewo i dumo ojcowa!
Wydadzą ciebie na świat pokalane trzosła,
Cudzołożna cię, synu mój święty, wychowa!

Albo i rzuci ciebie, jak pomiot sobaczy,
I będziesz rósł bezsławnie, najjaśniejsze czędo!
I przeklniesz nieznanego rodzica w rozpaczy,
Gdy cię za srom matczyny lżyć ze śmiechem będą!

...Pomnę, gdym niestrzyżonym jeszcze był chłopięciem,
Przynieśli wieść tajemną wysłańce od Chazar,
Że ze wschodu na pokłon przed jakiemś dziecięciem
Szli trzej własłowie: Melchjor, Kacper i Baltazar.

Rodzic zasię, częstując chmielnem piwem gości,
Śmiał się, czkawiąc i trzęsąc kudłami rudemi;
„Wiérę, szydził pijany, nastały cudności:
Wżdy z bydłem w chlewie leży kneź z żydowskiej ziemi!“

http://rcin.org.pl

Tybyś legł, Swietozarzyc, w łabędziej kolebie,
A ssałbyś, synu chrobry, piersi gołębiane!
Wytulił ci je ojciec! wcałował w nie — siebie!
Wyhołubił, wypieścił, dzieciątko kochane!

Jak bije serce ziemi, sokiem napęczniałe,
Tak od całunków moich jara krew w niej biła,
A we mnie moc szumiała, jak zboże dostałe,
Moc święta miłowania, moc dziewięciosiła!

Dymem żertw błękitniały leśne uroczyszcza,
Brzmiały śpiewem dziękczynnym poświęcone gaje,
I sprzyjały mej sławie surowe bożyszcza
Za miody, za tłustości, pszenne korowaje!

Dziś gniewne bogi w dęby miotają pioruny,
Dziś Lęk w sitowiu zżółkłem zaczaił się skrycie,
Próżno leki raicie mi, starce-widuny!
Próżno wy, baby, zioła tajne mi warzycie!

Wy mi wróćcie te oczy, smętnym stepem tchnące,
Głos gędziebny mi wróćcie i różane dłonie!
Słyszcie: sławę wam oddam i skarbów tysiące
I głowę uwieńczoną, jako rab, przekłonię!

O, nie zdzierżę ja bez niej ciebie, hardy mieczu,
I na dziadowe włoście puszczę hordy wraże!
Łup, Chazarze, Złotogród! Siądź, Pieczyngu, w Gieczu,
A ty, psie połowiecki, w starym Krąsnojarze!

http://rcin.org.pl

Hej, rumaka dosiędę, grzywy się uczepię
I naoślep, naoklep stepowi pojadę!!
Niechaj mnie wichry-czarty poniosą po stepie,
Niechaj huczą, niech wyją na kneziową biadę!

A ty, drużyno wierna, gdy mnie znajdziesz w polu,
Powracając, jak ongi, z zwycięskiej wyprawy,
Stypę spraw, miody pijąc a płacząc mnie w bolu,
I na pękniętem sercu usyp kurhan sławy!..

1916 — 1917.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

IX

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POEZJA.

(Spojrzenie w przyszłość).

1.

Powstał w mej duszy wprost szaleńczy plan,
Plan, który można przyrównać herezji:
Niechaj się dzisiaj dowie wszelki stan,
Co ja właściwie sądzę... o poezji.

Jakie w tej sprawie „przekonania" mam,
Jak brzmią zasady tej mojej „teorji",
Niech słucha mędrzec i niech słucha cham
Teoretycznej mej fantasmagorji!

Będą te słowa jak taneczny krok!
Będą — jak złota do Stolicy droga!
— POEZJA — JEST TO, proszę panów, SKOK,
SKOK BARBARZYŃCY, KTÓRY POCZUŁ BOGA!

Jest to pierwotny, czippewajski krzyk
I chutna miłość do rodzącej ziemi,
Zadowolony barbarzyńcy ryk,
Gdy ujrzał Ogień oczy zdumionemi.

Wtedy — podskoczył! To — poezji Bóg!
Skoczył — i krzyknął słowo obłąkańcze!
Poświęcił Bogu chaty swojej próg,
Poświęcił tańcem. Więc i ja też tańczę.

2.

„Co? (pyta jakiś ironiczny pan)
Dla nas wszak ogień to już nic nowego!

http://rcin.org.pl

Że dzikus tańczy lub dzikusów klan,
To i my tańczyć musimy? Dlaczego?!"

— Pardon, mój panie... Dla nas? Cóż to jest?
Pan będzie łaskaw wyrażać się ściślej!
„Dla nas!" I przytem — ręką taki gest!
Przepraszam, kogo pan dobrodziej myśli?

Co do mnie (— może pan wierzyć lub nie —)
Cieszę się z ognia *tak samo,* jak dzikus!
Ogień! Gałęzie płoną! Tlą się pnie!
To Bóg Najwyższy, Deus Magnificus!

Tak jest ze wszystkiem! Rzecz! Cielesna rzecz!
Dotknąć, zobaczyć, usłyszeć, wprost chciwie,
Kamienie w ręce brać i rzucać precz,
Powietrza w płuca zaczerpnąć łapczywie!

To jest wszak bycie! To jest przecież Bóg!
A Boga sławić trzeba — więc się pląsa,
Skacze się, śpiewa, szuka nowych dróg,
To... to... — Eh, widzę, że pan znów się dąsa!

3.

Nie stracił czaru romantyczny smęt
Róż i słowików, rusałek i goplan.
Lecz coraz szybciej warczy życia pęd:
Tam, gdzie jest księżyc, jest i aeroplan!

http://rcin.org.pl

Nie stracił mocy Achilles i Piast,
I chwalon będzie każdy, kto bohater!
Lecz już z czeluści elektrycznych miast
Tłum wielki bucha, jak lawa przez krater!

A kto jest wyższy — może wyższym być,
Niechaj na skroń mu liść laurowy kładą,
Lecz i Przechodniom ma być wolno żyć!
Starzec olbrzymi rzekł im: Camerado!

A kto marzenie ukochał i sen,
Niechaj je w śpiewną splata słów perlistość!
Lecz oto z szczytów i przepastnych den
Dźwiga się Potwór: Wielka Rzeczywistość!

Byłaś, Poezjo, teatralną grą,
Miałaś swe stałe, stare rekwizyty,
Lecz oto moce niesłychane prą,
I Śpiew Powszechny bije pod błękity!

Gromada śpiewa, współczesności chór,
Tłum ekstatyczny, który w bezmiar urósł!
Hej, życiu drogę! Stanął groźny Zbór,
A na spotkanie Zborowi — Futurus.

4.

Będę ja pierwszym w Polsce futurystą,
A to nie znaczy, bym się stał głuptasem,
Co sport z poezji czyni, i z hałasem

http://rcin.org.pl

Udaje maga, a jest tylko glistą;
I to nie znaczy, bym na przeszłość plunął,
Bym zerwał w wierszu nawet... z przeszłym czasem,
Lecz iżbym stał się Idącego łuną,
Bym głosił nową Wiedzę Oczywistą
I iżbym na was jak słup ognia runął!

Chcę swoje tańce, żale i zachwyty,
Smutki, spojrzenia, szaleństwa i burze,
Tęcze, koszmary, jesienie, podróże,
Noce, księżyce, wichry i błękity,
Pożary, gniewy, przemknienia i cienie,
Rozpusty, słońca, zwycięstwa i róże,
Przepaści, zbrodnie, niziny, przestrzenie, —
Wszystko na MOJE wyprowadzić szczyty,
Wszystkiemu chcę dać RÓWNOUPRAWNIENIE!

„Wpływy"? Ja wpływów nie wstydzę się wcale!
To duma moja, że Bożych olbrzymów
Uczniem się stałem! Że śród moich rymów
Znajduję echa, co dźwięczą wspaniale!
Że dusza moja znalazła Patronów
Śród lat minionych, śród ofiarnych dymów
Wielkich Kapłanów, — nie pośród histrjonów,
Mimów i mydłków, zdobnych w póz blachmale,
Nie śród wymoczków, nędznych epigonów!

Idziesz, Poezjo Nowa! Jak przed burzą,
Duszno nam... Czujem, że się chwila zbliża,

http://rcin.org.pl

Kłębem czerwonym wiruje, lot zniża,
Czyhamy na nią, i dni nam się dłużą,
Bo wiemy: nocą zbudzimy się z krzykiem,
Z stygmatem w duszy świetlistego krzyża,
Każdy się stanie snów orędownikiem,
W Nowym Chrystusie dusze się zanurzą
I będą pełgać boskości płomykiem.

Idziesz, Poezjo! Wkrótce się zespoli
Myśl i żelazo, westchnienie i Miasto!
Nowego Boga urodzisz, Niewiasto!
Wstanie Ogromny w ŻYCIA AUREOLI
I będzie Ludy nauczał żywota
I będzie Nowych Zdarzeń protoplastą,
A pójdzie za nim uboga gołota
Z twierdz, z miast, z podziemi, z fabryk, z ulic, z roli,
I *wszystkich* Jutrznia rozsłoneczni złota!

Bo to są LUDZIE!!! Bo to są narody,
Przed Bogiem równe i Bogu nie krzywi!
Bo to są Dusze! To są Ludzie Żywi,
Których czekają jasne życia grody
I dusz pradawnych edeńskie stolice,
W których się człowiek odrodzi, ożywi,
Poczuje Boga, ujrzy Jego lice,
I wstąpi w siebie — nowy, świeży, młody,
I znikną wszelkie życia tajemnice!

Niewiasto każda! Bądź nową Maryją!
Mężczyzno każdy! Bądź Józefem nowym!
Ciała połączcie uściskiem ogniowym!

http://rcin.org.pl

Pocznij, Niewiasto! W łonie twem się kryją
Takie cudowne, wielkie możliwości,
Że świat się wstrząśnie hymnem miljonowym
Wielkiej Radości, Niebiańskiej Miłości,
Że dusze nasze *przez siebie* odżyją,
I będziem siebie gościć, jako gości.

Och, nie! Nie śmiejcie się, żem jest „prorokiem"!
To nie proroctwo! To wola! To pewność!
Poezja moja — to nie tylko śpiewność,
Zrodzona szczęściem lub żalem głębokim...
To Rewolucja Dusz! To śmiałe Rzuty!
(...Ale i rzewność, niezgłębiona rzewność...)
To są przeczucia człowieka, co, skuty
Słowem i myślą i życia wyrokiem,
W czynie nie może wykazać swej buty!
— — — — — — — — — — — —

5.

Dosłownie, dobitnie, wyraźnie,
Dla powszechnego zrozumienia.
Bo o czem-ż mówię?
O jednej wszechobecnej Sprawie,
O prawdzie widomej, o bezspornej oczywistości:
Sławię Bogo Ducha przez potysiączne Rzeczy i Wcie-
[lenia,
Przez fale wieków i światów ogromy,
Sławię dzieje, pochwalam istnienie,
Tłomaczę śmierć.
Raduje mnie boskie moje człowieczeństwo,

http://rcin.org.pl

Raduje rozkosz groźnych możliwości,
Oddycham, oddycham,
Pełną piersią, płucami jak miechy...

Olbrzymie uczucie rośnie.

6.

Olbrzymie uczucie rośnie i dech zapiera.
W oczach mam stepy, w uszach wichury, a w sercu [dzwony —
Ogarniam, obejmuję, widzę,
Wzruszenie do gardła się wznosi,
Krzyknę — bo mi tak radośnie, radośnie, radośnie,
Otwórzcie się, najdalsze widnokręgi, głębie i wysokości!
Wiatry szerokie — wiejcie, wiejcie!
Jest mi ogromnie i powszechnie,
Zamykam oczy i śmieję się i śpiewam
Bethoveniczne urojone psalmy,
Wyprężam ramię — prowadzę —
Chodźcie! — — —

Nie chcę wam być przodownikiem,
Chętnie w tłum się wcisnę,
Będę ultimus inter pares,
Chodźcie, chodźcie,
O, rozmaici, oddzielni, wszyscy współcześni,
Muzyka gra marsza!
O, żywe, porywające, radosne akordy!
Co się dzieje! Co się dzieje!
Nauczyłem się cudownej pieśni,
Tryumfuję, szaleję z radości,

http://rcin.org.pl

Upiłem się światem Bożym,
Pokochałem ostateczną miłością,
Za pan-brat jestem z nieskończonością!
Chodźcie, chodźcie!
Liberté! Fraternité! Egalité!
Pochód idzie, manifestacja
Braci Czerwonej Krwi!
Otwórzcie bramy, okna i drzwi!
I serca otwórzcie!
Allons enfants! Allons enfants!
Hurra! To moja marsyljanka życia!
Hurra! To moja wesoła poezja!
To me pijaństwo świeckie,
Me święto wszechświatowe!
Kajdany rwę!
Allons enfants! Allons enfants!
„Le jour de la vie est arrivé!"

7.

Słyszeliście już taką pieśń: przybyła z za oceanu, wspaniałym potokiem płynęła z ust barda siwobrodego.

Ja zaś, ku chwale imienia ojczyzny swojej, przeszczepiam obce pędy na Drzewo Rodzime, na krzepki Dąb Polski.

Niech wrosną głęboko w trzon jego aż do korzeni, niech się rozłożą koroną konarów szeroko nad moją ojczyzną.

http://rcin.org.pl

Niech rozrastają się dalej świeże gałązki, niech zazielenią się liście na Dębie prastarym!
Donośny głos antyfilozofa ku utrwaleniu nowej poezji.

8.

Niech we mnie Bóg rozgorze, jak słoneczny żar,
Iżby mi duszę światłość żywotna poiła.
Twórczość moja precz rzuci nakaz dawnych wiar,
Ale się skłoni wszędzie, kędy jest mogiła.
Twórczość moja ogarnie Wszechbędący Byt,
Poprzez wieków kurzawę — wieki będzie gonić,
Będzie stolicom ducha zapowiadać świt
I na Twoje witanie, o Idący, dzwonić!

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

I.

Teofanja 3
Dusza 4
Ogień 5
Patos dali 6
Modlitwa 7
Miłość 8
Duma 9
Mędrkom 10
Przetrwam 11
Sztuka 12
Szczęście 13
Malarz 14
Przymierze 15
Pieśń o radości i rytmie . 16
Spadek 17

II.

Wiosna 21
Czereśnie 22
Ja 23
A jak sobie wieczorem . 24
Pan 25
Mądrość 26
Dziedzilja 27
Protoplasta 29
* * * 30
Helios 31
Wesoła pieśń o domu . 32
Syna poetow. narodziny 34
Symfonja o sobie I . . 36
„ „ „ II . . 38

III.

Przyjście 43
Chrystus 44
Nowina 45
Głupcy, gapy 46
Solenizanci 47
Chrystus miasta . . . 48
Staruszkowie 50
Chrystusie... 51
Mel. stoj. przy ścianie . 52
Śmierć 53
Dziewczynom 54
Ogrody szpitalne . . . 55
Ona 56
Są takie 57
Płuca I 59
„ II 60
Zemsta 62
U sąsiada 63
Dzień 64
Pogrzeb 65

IV.

Żydzi 69
Symfonja wieków . . . 71

http://rcin.org.pl

Sztab 72
Extrablatt. 75
„Mort homme“ . . . 76
Atak. 77
Krwawy chleb. . . . 78

V.

Liryka 81
Jak wiersz powstaje . 82
Imię 83
Podmuch wiosny . . . 84
Wieczór 85
Ojczyzna 86
Ty 87
Wiośnianka 88
Z podróży 89
List 90
Jesień 91

VI.

Wieczorem 97
Skwar 98
Brzoskwinia. 99
Całowałem... 100
Zdrada 101
Lilja. 102
Atlas 103
Prowincja 104

VII.

Kobieta I 109
„ II 110
„ III 111
Tęsknota 112
Na noże 114
Przeklęty śpiew . . . 116

VIII.

Swietozar 121

IX.

Poezja I 131
„ II 131
„ III 132
„ IV 133
„ V 136
„ VI 137
„ VII 138
„ VIII 139

http://rcin.org.pl

ERRATA.

Str.	111	w.	3	od góry	zam.	cudu — cuda
„	112	„	15	„ „	„	Trzeba się było — trzeba było ⌈się
„	125	„	21	„ „	„	częstując — czestując
„	„	„	23	„ „	„	więrę — wierę
„	126	„	30	„ „	„	Krąsnojarze — Krasnojarze.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
3448